

Protokół Nr XVI/16
z XVI sesji Rady Gminy Wąwolnica,
z dnia 31 maja 2016r., która odbyła się
w Urzędzie Gminy Wąwolnica.

Obrady XVI sesji Rady Gminy Wąwolnica o godz. 9.02 otworzyła i przewodniczyła obradom do końca Przewodnicząca Rady Gminy - Ewa Wierzbicka. Przewodnicząca przywitała przybyłych mieszkańców (lista stanowi załącznik do protokołu), radnych (lista stanowi załącznik do protokołu) Wójta, panią Skarbnik, Doradcę Wójta, Wiceprezesa Lubelskiej Izby Rolniczej, panią Protokolant i przedstawicieli mediów. Stwierdziła, że na sali znajduje się 13 radnych, co stanowi niezbędne *quorum* do podejmowania prawomocnych uchwał.

Nieobecni radni – pan Michał Chmielnicki i pan Piotr Gąsiorowski.

Ad.2. Przyjęcie porządku obrad XVI sesji Rady Gminy Wąwolnica.

Skarbnik Gminy pani Renata Marczak zgłosiła poprawkę do porządku obrad. Wniosła o dodanie do porządku obrad punktu: „Podjęcie uchwały w sprawie zmian w wieloletniej prognozie finansowej na 2016 rok”.

Przewodnicząca Rady odczytała porządek obrad sesji wraz z zaproponowanymi zmianami i poddała pod głosowanie:

Kto jest „za” – 13 radnych,

Kto jest „przeciw” – 0 gł.

Kto „wstrzymał się od głosu” – 0 gł.

Porządek obrad XVI sesji Rady Gminy Wąwolnica został przyjęty.

Rada Gminy Wąwolnica przyjęła następujący porządek obrad:

1. Otwarcie obrad sesji.
2. Przyjęcie porządku obrad XVI sesji Rady Gminy.
3. Wystąpienia zaproszonych gości.
4. Przyjęcie protokołu z XV sesji Rady Gminy Wąwolnica.
5. Sprawozdanie z prac Wójta w okresie międzysesyjnym.
6. Interpelacje i zapytania radnych.
7. Podjęcie uchwały w sprawie zmian w budżecie gminy na 2016 rok.
8. Podjęcie uchwały w sprawie zmian w wieloletniej prognozie finansowej na 2016 rok.
9. Podjęcie uchwały w sprawie rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu za 2015 rok.
10. Podjęcie uchwały w sprawie udzielenia absolutorium Wójtowi Gminy z tytułu wykonania budżetu za 2015 rok.
11. Odpowiedzi na interpelacje i zapytania radnych.
12. Wolne wnioski i informacje.
13. Zamknięcie obrad sesji.

Wójt zgłosił wniosek formalny – autopoprawkę do punktu 7 - zmiana w Dzienniku Ustaw, zamiast 2015 roku będzie 2016 rok, pozycja 446.

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Dobrze, to na komisji było już czytane.”

Ad.3. Wystąpienia zaproszonych gości.

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Proszę o zabranie głosu Wiceprezesa Lubelskiej Izby Rolniczej pana Gustawa Jędrejka.”

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej pan Gustaw Jędrejek:

„Dzień dobry, nazywam się Gustaw Jędrejek, jestem z gminy Garbów, Powiat Lubelski, nieraz na targi przyjeżdżam. Prowadzę gospodarstwo rolne około 50 ha, trzoda chlewna i około 8 ha buraków cukrowych. Na wstępie chciałbym wszystkim serdecznie podziękować za zaproszenie. Dużo się mówi, że Izba Rolnicza istnieje od kilku lat, a niewiele przechodzi informacji na dół – do rolników. Przywożem biuletyn, który wychodzi u nas od pewnego czasu jako dwumiesięcznik. Pierwszy raz jestem na sesji, widzę, że jest większość pań w Radzie Gminy Wąwolnica. Izba składa się z delegatów z każdej Gminy dwóch (z tej gminy jest akurat jeden, nie wiem czy nie było chętnych do kandydowania), 400 radnych, 213 gmin w województwie lubelskim, 20 powiatów i 20 rad powiatowych. Spotkania rad odbywają się przynajmniej raz na kwartał, niejednokrotnie szkoleniowe, wyjazdowe dla delegatów z powiatu puławskiego. Delegat i przewodniczący tworzą radę wojewódzką, która wybiera zarząd, komisję rewizyjną. Głównym naszym zadaniem, na podstawie ustawy z 1995 roku, ustawa była traktowana po macoszemu. W dwudziestolecie między wojennym były już Izby, które miały dużo większe kompetencje, opinia, którą wystawiła Izba musiała być wiążąca do Sejmu czy do innych gremiów. W tej chwili jest już większe zapotrzebowanie na nasze opinie od rolników. Na temat różnych spraw rolniczych spotykamy się regularnie, nawet w czwartek mamy spotkanie z Wojewodą i z wszystkimi agencjami: (nieruchomości rolnej, rynku rolnego i ARIMR) i wszystkimi inspekcjami, które działają w województwie lubelskim. To już będzie trzecie spotkanie robocze, na którym można dużo rzeczy wyjaśnić, załatwić. Jak wiecie, inspekcji jest cztery, które nakładają się, powielają i nie wiadomo, kto za co odpowiada. Po spotkaniu z wojewodą, wojewoda siada z nami w samochód i nasze postulaty wieziemy do ministra. Ostatnio mieliśmy spotkanie z ministrem Boguckim. Myślę, że jest to na poziomie i jest to dobrze odbierane, bo jest to poważnie traktowane. Nie tylko się zbieramy, podyskutujemy i nasze wnioski są rozpatrzone lub nie. Bezpośrednio wieziemy je do ministra. Nieraz się okazuje, że mamy rozbieżne zdania. Zajmowaliśmy się ostatnio importem zboża z Ukrainy. Jak wiecie, jest bezcłowy import zboża z Ukrainy, prawie milion ton pszenicy i jak się okazuje, żadna inspekcja nie wie, ile tego zboża wpłynęło. Niektóre inspekcje nam pisały, tak jak w grudniu mamy wyjaśnienie, że badają tylko zboże konsumpcyjne, inne tylko paszowe – około 5%. Pytałem ile 100% jest – nie wiedzieli, a powinni to wiedzieć. Na ostatnim spotkaniu padło bardzo ważne stwierdzenie, bo inspekcje działają różnie, wojewoda powiedział, że tak, trzeba szukać, bo wszystkie próbki, które pobierają z transportowanego zboża z Ukrainy są pozytywne. Jak to może być możliwe jeżeli dużo substancji czynnych, rolnicy wiedzą, jest wycofanych w Polsce, a na Ukrainie jest dowolność – wszystko można stosować. A zboże, które spływa do Polski jest dobre. Nie może tak być. Wojewoda powiedział wprost – szukać tak, żeby znaleźć, Izba powie wam co szukać. Substancji czynnych zakazanych w Polsce nie powinno być w zbożu, które pochodzi z Ukrainy, bo jest to zagrożenie dla naszego rynku, dlatego, że większość zboża zostaje na Lubelszczyźnie.

Następnym tematem, którym zajmowaliśmy się bardzo poważnie, to jest produkcja mleka. Bo jest, jak wiecie wszyscy, na rynku sytuacja tragiczna. Było spotkanie producentów mleka i przetwórców (wszystkie spółdzielnie mleczarskie, wszystkie zakłady, które działają na naszym rynku) przedstawiciele administracji wojewody i okazuje się, że niewiele można zrobić. Rynek globalny ma ogromny wpływ. Dziwiłem się kiedyś, gdzie Nowa Zelandia, a gdzie Polska. A jednak jest taka specyfika, że rynek globalny bardzo silnie oddziałuje na nasze lokalne rynki. W Polsce mamy nadprodukcję – produkujemy 12mld l mleka – spożycie około 8 mld l. Zostaje nam 4 mld l mleka, z którymi trzeba coś zrobić. Było kilka propozycji, są na naszej stronie internetowej wszystkie opinie i stanowiska. Od stycznia mamy nową stronę internetową, z której korzystają i rolnicy, i instytucje wokół rolnictwa, dlatego, że staramy się umieszczać tam sprawy bardzo aktualne. Z rynkiem mleka jest o tyle trudno, że spółdzielnie mleczarskie nie chcą, czy boją się, czy mają tak złą sytuację, postawić się podmiotom skupowym, rynkom i sieciom handlowym. Jeżeli mówimy, że tam jest chyba problem, to oni mówią, że nie, żeby nie ruszać tego rynku, chyba, że zostanie to załatwione ustawowo. Bo tak jak we Francji 70% produkcji danego rynku musi być w markecie. U nas odwrotnie, jeżeli coś brakuje sieciom handlowym biorą z naszego rynku. W ubiegłym tygodniu było spotkanie na temat owoców miękkich, jest problem ogromny. Dotyczy to też naszego regionu. Nie wiem, czy Państwo sobie zdają sprawę, że czarna porzeczka w Polsce stanowi 53% obsadzonych plantacji na całym świecie, Lubelszczyzna 17%. Wydawałoby się, że można by to jakoś ogarnąć poprzez umowy, podpisanie kontraktów z przetwórcami, jednak nie jesteśmy w stanie. Przetwórcie nie są zainteresowane ponieważ podpisują umowy samodzielnie na tyle, ile chcą i bez ceny przede wszystkim, bo mają nadmiar tego. Mamy spotkanie w czwartek z wojewodą, gdzie będziemy mu proponowali, żeby to on zajął się z urzędu tą sprawą, ze względu na to, że jesteśmy w stanie opanować rynek czarnej porzeczki. To samo dotyczy maliny i innych owoców. Polska jest krajem bardzo pracowitym i ambitnym. Jeżeli widzimy gdzieś jakąś niszę, że możemy zarobić, to to rzeczywiście robimy. Staramy się to wszystko jakoś ogarnąć, ale sytuacja na rynku jest bardzo ciężka. Są w tej chwili w opracowaniu stanowiska, które wyślemy do Rady Krajowej i do Ministra Rolnictwa. Temat jest trudny i wielopłaszczyznowy. Zakłady przetwórcze mówią, że kontraktują tylko tyle, ile im potrzeba, ile wiedza, że sprzedadzą. Nawet jeżeli są umowy z rolnikami, rolnik podaje czy ma hektar czy dwa hektary, a wsadzone ma 4-5 ha, to na jego ryzyko. Jeżeli jest problem to, róbmy coś. W niektórych momentach nie ma wyjścia, są w tej chwili nie sprzedane zapasy czarnej porzeczki. Nie wiem dlaczego, czy to nie była celowa robota, gdyż są zapasy maliny kupowanej po 10-12zł. Czy to nie chodzi o to, że zachód jest na tyle zorganizowany poprzez spółdzielnie, że wykupują i dają dużą cenę. W tej chwili są piękne plantacje maliny przygotowane do zbioru i być może cena będzie bardzo niska, tak jak to było z czarną porzeczką. Może jeszcze nie w tym roku, susza mogłaby w tym przeszkodzić temu, ale są problemy. To samo dotyczy trzody chlewnej. Jako producent trzody chlewnej wiem jak jest trudno. Od grudnia uczestniczę we wszystkich komisjach sejmowych, które dotyczą rolnictwa, trzody chlewnej, pomoru afrykańskiego, bo to jest główne zagrożenie. Jeżeli pomór afrykański wejdzie na Lubelszczyznę, to ta gałąź produkcji może zniknąć z mapy. I co wtedy robić? Wtedy automatycznie zboże tanieje, bo nie ma kto tego zjeść. Problemy się nawarstwiają. Zachód jest na tyle zorganizowany, że nie dopuszcza do siebie pewnych zagrożeń. Pamiętajcie, ta strefa pomoru afrykańskiego – 350km na 80km. Z tego miejsca żaden zakład nie chciał kupić nawet jednej sztuki i się wcale nie dziwię, bo nie było żadnej interwencji rządu, a taka powinna być. Rząd powinien mieć więcej mechanizmów żeby skupić taki towar. My możemy zrobić dla Europy taki bufor i nie puścić ze wschodu pomoru afrykańskiego, tylko ktoś musi za to zapłacić. Pamiętajcie tę sytuację sprzed dwóch lat, zakłady nie chciały kupować, zostaliśmy z ogromną ilością mięsa na Podlasiu

i do tej pory ta strefa czerwona się rozprzestrzenia. Byłem na wielu konferencjach, do półtora roku jak trwał pomór afrykański, nikt z naukowców, weterynarzy, mądrych tego świata nie chciał uznać, że tam gdzie jest dużo dzika, tam jest większe zagrożenie pomorem afrykańskim. Dopiero pół roku temu uznali, że tam gdzie jest dużo dzików, jest zagrożenie. Przecież tylko przez dziki się roznosi, bo są tylko 3 przypadki, że w gospodarstwach i to takich małych. Reszta jest to u dzików. Prognozy były takie, że jeżeli wejdzie pomór afrykański do Polski, to w ciągu 2-3 miesięcy opanuje całą Polskę. Nie stało się tak, jest to w tej chwili na terenie Podlasia, i jest to niewielki teren, tyle, że te gospodarstwa są w masakrycznej sytuacji, gdyż praktycznie nic nie jest od nich kupowane. Materiał hodowlany, loszki wszystko zostaje jako tuczniki na tamtym terenie ubijane, a więc ceny są bardzo niskie. To grozi nam. Jest tych rynków bardzo dużo, jak sami wiecie. Ostatnio zajęliśmy się bardzo poważną sytuacją na Zamojszczyźnie, która mogła objąć i nasze tereny, fałszywych nawozów. Sfałszowana była Polifoska 6, nawozy były przepakowywane o mniejszym składzie procentowym. Rolnicy znaleźli etykiety z innych nawozów – tańszych i mniej składnikowych. Walne odbywa się 2 razy do roku, żeby wyjść do rolników zbieramy delegatów i jeździmy na mniejsze spotkania, które dotyczą spraw terytorialnych. Sprawa nawozów i zboża dotyczyła rejonu Zamościa. Rolnicy praktycznie wszystko nam wyłożyli jak działa mechanizm, że są fałszowane nawozy. Zrobiliśmy próbki i okazało się, że tak, nagłościliśmy sprawę, podaliśmy do prokuratury. Później media prosiły o komentarze rolników i okazało się, że nie mamy żadnego rolnika, a kilka tysięcy nawozów wpłynęło na Zamojszczyznę. Okazało się, że firma dogadała się z rolnikami. Trudno nam było w to ingerować, co nam z wyroku sądowego, jak firmy nie będzie. Ale taka sytuacja zaistniała, dosyć niepokojąca dla nas, dlatego, że my w prokuraturze nie mieliśmy kogo powołać na świadka, bo rolnicy zrezygnowali z zeznawania. Ale sprawa się toczy z naszego powództwa. Tych problemów jest bardzo dużo. W tej chwili zajmowaliśmy się ustawą o ustroju rolnym, o sprzedaży ziemi. Była ustawa z 25 sierpnia 2015 roku, która miała zabezpieczyć sprzedaż ziemi cudzoziemcom. Spółki mogły sprzedawać tą ziemię, gospodarstwo mogło przejść na spółkę i na drugi dzień sprzedać ziemię komu chce, obcokrajowcom również. Ustawa nie zabezpieczała, że zostanie zahamowany handel ziemią poprzez „słupy”. Ustawa, która weszła 1 maja 2016 roku reguluje to, że ziemia nie zostanie sprzedana obcokrajowcom, a najważniejsze jest to (na Pomorzu), że „słupy” – osoby, które kupiły dla obcokrajowców zostają razem z tą ziemią. Przez te 8 lat dużo zostało sprzedane, z 5 mln ha zostało tylko 1,5 mln ha ziemi. Ale te 1,5 mln ha zostało zabezpieczone w ten sposób, że ci którzy kupili, a mówiło się, że przyjeżdżał na przetarg rowerem, z reklamówką pieniędzy i kupował 1,000 ha, i nikt tego nie kontrolował. Takie było prawo, nikt nie kontrolował skąd miał pieniądze. Wrzawa była, że w ustawie jest napisane, że rolnik musi okazać się skąd ma dochód. Wczoraj wynikł problem, dotyczący sprzedaży ziemi, rolnik kupuje dwie działki od dwóch braci, jedna działka 2 ha, druga 0,40 ha i za te 0,40 ha musi zapłacić podatek 2%. Wcześniej była mowa, że rolnik płaci podatek 2% jeżeli nie ma gospodarstwa od 3 ha do 11 ha. Jeżeli nie przekracza 11 ha musi zapłacić podatek od wzbogacenia. Uważam, że te szczegóły są do rozwiązania, najważniejsze, że ziemia polska zostaje w polskich rękach. Byłem na sesji w Wojciechowie i była wrzawa wśród rolników, dlaczego ktoś ingeruje w ich ziemię, chcą ją sprzedać drogo. Pytałem ile powinna kosztować ziemia rolnicza, moim zdaniem powinna kosztować tyle, żeby po kilkunastu - kilkudziesięciu latach się zwróciła. A jedna pani powiedziała, że chce, żeby 300 tys. zł kosztowała i w zasadzie ma rację. Ale jeżeli ktoś planuje działalność ustawową, to jakieś zasady muszą być. Jest problem, że w nie można kupować ziemi w sąsiedniej gminie, jeżeli nie mamy tam działek. Ale mamy takich biznesmenów, bo to nie rolnicy, którzy mają działki w powiecie lubelskim, w każdej gminie i mogą legalnie kupować ziemię na powiększenie gospodarstwa. Tego nie udało się uchronić, jednak duże lobby było tych osób, że tak

się stało. Osobiście zajmuję się sprawą farm wiatrowych. W Niezabitowie ma powstać farma wiatrowa, walczymy z tym. Jest już wydana zgoda, która jest zaskarżona i podana do prokuratury. Jest to ogromne zagrożenie. W 2008 do gminy przyszła taka informacja, że na podstawie umów, które są podpisane między rolnikami, a farmami wiatrowymi, żadna umowa nie jest korzystna dla rolnika. Na przykładzie Abramowa, bo to moja sąsiednia gmina, rolnicy mają taką sytuację, że są już im naliczone podatki, a firma im nie płaci. Do gminy też są naliczone przychody, a żadne pieniądze nie przyszły. Zagrożenie poza finansowym, to jest i zdrowotne. Uważam, że bardzo źle podchodziły firmy uzgadniając to głównie z wójtem, przewodniczącym rady, radnymi. Obiecywano, że na ich polach będzie stał wiatrak, duże pieniądze będą za to otrzymywali i oni forsowali zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego. W raporcie NIK są ujawnione te mechanizmy. Przez kilka lat jeździłem z panią poseł Sadurską, Masłowską po gminach, gdzie był ten problem i muszę powiedzieć, że w tej gminie, w której był ten problem po wyjaśnieniu mechanizmów jak te firmy działają, nigdzie nie ma farm wiatrowych. Najgorsza sytuacja jest w Niezabitowie, bo za późno się zgłosili. Tam już było po uchwaleniu przez radę gminy, złożony wniosek do starostwa. Starosta nie może odrzucić wniosku jeśli jest poprawnie złożony wniosek. W wielu miejscowościach udało się przed tym uchronić. Zagrożenie ze strony farmy wiatrowej jest bardzo duże. Nie chodzi nam o to, żeby nie było wiatraków, niech one będą, tylko w odpowiedniej odległości. W raporcie Ministerstwa Zdrowia bezpieczna odległość to od 2-4 km od najbliższych zabudowań. Na Lubelszczyźnie praktycznie nie ma takich miejsc, żeby powstała farma. W tej chwili są takie umowy podpisane, że w Abramowie jest problem dla całej rodziny, całego gospodarstwa. Przekazana jest cała księga firmie wiatrowej, a w księdze jest działka wraz z gospodarstwem. Wszelkie zgody na sprzedaż, przekazanie musi udzielić farma wiatrowa. Jest to ogromna ingerencja, a już jest trzeci właściciel farmy wiatrowej od wybudowania. Jeżeli się zmienia właściciel, jest ponowna wycena, a od masztu się płaci podatek do gminy. I niejednokrotnie gminy zostają z pieniędzmi, nie takimi jakie były obiecywane. Są to złudne propozycje. Ja z tym walczyłem. W jednej gminie firma wiatrowa zaczęła tak, jak to powinno wyglądać, wójt zwołał zebranie wiejskie i była rozmowa na temat wiatraków. Opowiedzieliśmy o zagrożeniach, wójt poprosił o wypowiedzenie się mieszkańców, tylko 2 małżeństwa były za i wójt nie podjął tematu. Później takich spotkań nie było, zaczynało się od rolnika, mówiło się podpisz człowieku, bo jak nie ty, to sąsiad chętnie podpisze. Wiadomo, jaka jest sytuacja na wsi, każdy chce zarobić na tej ziemi pieniądze. Podpisywali i dopiero były ustalenia dalsze. Rolnicy podpisywali umowy, a jak wrócili do domu i przeczytali, okazywało się, że w umowie jest służebność wieczysta na 99 lat. Grozi to tym, że po wejściu ustawy odległościowej, przy dwustu metrowych wiatrakach 2 km od wiatraka nie wolno się nikomu budować. Tak jak w przypadku gminy Garbów 4 wsie są do zaorania. Jeżeli przez 30, a nawet przez 99 lat, bo takie są umowy nie można nic wybudować, to te wsie są do zaorania i teraz to dopiero wyszło. Były różne mechanizmy, żeby ominąć przepisy tj. klauzula tajności, urządzenie zamiast budowli. Znam ornitologa, który mieszka w Michowie, co roku liczy ptaki i przekazuje informacje do swojej bazy – 4-5 tys. żurawi. W raporcie środowiskowym przeczytał, że nad Abramowem przelatuje 4-5 sztuk, z dopiskiem liczonych w dzień, także reszta chyba w nocy przelatuje. Takie mechanizmy działają i przed nimi ostrzegamy. Wielokrotnie mówione jest, że lepiej biedniej żyć, a godnie. Tam gdzie są teraz te farmy wiatrowe to jest tam tragedia. Zagrożeń dla naszego kraju jest bardzo dużo. Byłem na Ukrainie w 2 gospodarstwach, jedno 120 tys. ha – ukraińsko-francuskie, czarnoziemy – gąbka czarna nasączona wodą. U nas wody brakuje, tam jest jej nadmiar. Zwykła, ekstensywna produkcja pszenicy, jęczmienia, rzepaku, sprzedając po 100 zł rzepak, najwięcej na nim zarobili. W styczniu nie mieli ziarenka zboża, wszystko sprzedane. W drugim gospodarstwie, które ma własną chłodnię i 150 ha

truskawek. Przepiękne plantacje. Widzieliśmy jak szło 100 osób z grackami, dniówka 30zł, a więc ile będzie kosztowała truskawka, która może przyjść do Polski, a zamrożona to na całą Europę. Jest to ogromne zagrożenie. Ukraina chce na litość z nami podpisać porozumienie, bo chcą się wgryźć w rynek. Na spotkaniu prosili o podpisanie porozumienia, oni chcą kontaktu z ludźmi z zachodu, Francja, Niemcy, Polska jest tylko krajem przejściowym. Wiedzieliśmy o co pytać, o plony, nawożenie. Mają do wszystkiego dostęp, magazyny stare, bo są w dzierżawie. Byliśmy na rynku hurtowym, nasz rynek hurtowy piękny, wyasfaltowany, budynki piękne, ale na ukraińskim jest życie – 2 tys. aut, wszystkie możliwe towary. Nie obowiązują tam przepisy unijne, mleko sprzedawane w butelkach, jest śmietana, masło, mięso, ryby żywe. Nasz rynek podług tego jest ubogi, tylko tyle, że jest pięknie wykonany, ale nie ma życia. Tam wszyscy się zaopatrują na tym runku hurtowym, funkcjonuje i ogrodnictwo, róże krzewy z naszego powiatu. Ale już zaczynają sami produkować. Tam również do 2017 roku nie można sprzedawać ziemi, ziemia jest własnością skarbu państwa i po 2017 roku będzie uwolniona. Nie chciałbym być złym prorokiem, ale dzierżawcami tej ziemi są posłowie z prezydentem na czele, który ma siedemdziesiąt parę tysięcy hektarów. Wiem, jaka ustawa będzie. Ustawa będzie, że dzierżawcy mają prawo pierwokupu, wykupią, uwłaszczą się i koniec. To oni zaczęli pytać nas jak uratować 100,000 ha, które są po 2-3 ha w gospodarstwach małych. Takie są problemy u nich, u nas. Globalna gospodarka jest przeogromna i na niektóre rzeczy nie mamy wpływu, ale tutaj wiąże duże nadzieje z owocami miękkimi, gdzie Lubelszczyzna jest zagłębiem. Francja, Niemcy czy inne kraje nie mają tyle czarnej porzeczki co Lubelszczyzna. Myślę, że wspólnie z wojewodą spróbujemy to ogarnąć. Tylko kto jest właścicielem chłodni i przetwórstwa? Zachód. A zachód tworzą spółdzielcy, rolnicy. Byliśmy we Francji zobaczyć spółdzielczość, podchodziłem do tego bardzo sceptycznie. Jak to zobaczyłem, od tamtej pory jestem zwolennikiem. Pojechaliśmy do zakładu gdzie magazynują zboże, groch dla spółdzielców. Mają takie magazyny jak Lubella w Lublinie. Rolnik ma tylko jeden silos, reszta jest magazynowana w spółdzielni, ale jest to do jego dyspozycji. Może to zużyć na własne potrzeby, samodzielnie sprzedać lub poprzez spółdzielnię, jako duże kontrakty sprzedawać. Korzystniej się nie da, parę osób pracuje przy tym po kosztach. Mamy gospodarstwa przeinwestowane i to się zemści. Była możliwość to się kupowało. Tam zajechaliśmy do rolnika 180 ha, 100 krów stoi stary ciągnik, parę starych sprzętów. Zapytałem, czy tym sprzętem obrabiają te 180 ha, odpowiedział, że nie, mają w 5 porządną ciągnik, agregaty, kombajny i wzajemnie robią sobie usługi. Każdy z tego sprzętu korzysta. U nas by była kłótnia, kto kiedy. Tam zbierają się w lutym, robią grafik, komuś pogoda przeszkodzi to miją, za tydzień wraca. U nas niektóre rzeczy są nie do pomyślenia. Każdy chce być sam, samodzielny. Ale jak o tym mówimy młodzieży to oni to łapią, chcą korzystać z takiej informacji. Też działają kółka rolnicze, które u nas były. Tam zbierają się w 5 i kupują sprzęt, albo kupują do spółdzielni i robią usługi, i spółdzielnia się rozlicza po kosztach. Teraz z ubojem sanitarnym też mamy problemy. Mamy wykształcone osoby na temat szkód łowieckich. Teraz wojewoda będzie szacował szkody i w czwartek chcemy rozmawiać, żeby Izba Rolnicza przejęła tą działalność – jako umowę zlecenie – i szacowała te szkody. Nie jest to łatwa sprawa. Walka z kołami myśliwskimi jest praktycznie nie do wygrania jak do tej pory. Koła wyliczyły na ubój sanitarny ile jest dzików, w niektórych kołach wyszło 0.5 na 1000 ha. Rolnicy mówią, że muszą być bardzo pracowite te dziki, bo w ciągu jednej nocy 1 ha plantacji zniszczą. Zrobiliśmy bardzo dużą konferencję to poniżali rolników, że to są ludzie niedouczeni, że nie ma problemu szkód łowieckich. Na drugim spotkaniu zmienili ton i teraz przynajmniej chcą rozmawiać. Jeżeli jakiś rolnik ma problemy, to na naszej stronie jest broszura: jak sporządzić protokół, kiedy go podpisać, a kiedy nie, z kim ten protokół ma być, terminy. W gminie są zarejestrowane koła, do których można się zgłosić o szacowanie szkód. Kołom

łowieckim zależy żeby tego dzika było, bo to jest ich hobby. Nie muszą chodzić tydzień za dzikiem, tak jak kiedyś. Oni liczą te dziki. Problemów jest bardzo dużo.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Mam prośbę, żeby zostawił pan namiary na naszego delegata, będziemy się kontaktować. W sprawach szkód łowieckich, na pewno będą reakcje.”

Sołtys wsi Łopatki pani Bogumiła Sarnowska:

„Mam pytanie do pana, czy dopuszczane były takie opryski jak Roundup na rzepak i pszenicę do zasuszania? Przecież wiemy, że Roundup jest środkiem bardzo trującym.”

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej pan Gustaw Jędrejek:

„Jak u nas się chce wprowadzić GMO, gdzie wszystko by się przyskało Roundup. A roślina GMO jest odporna na Roundup, przyska się i wszystkie chwasty bierze, tyle, że na świecie są już 23 chwasty odporne na Roundup. Jest to zabronione, do desykacji są środki inne, ale zboże nie jest badane na Roundup i dlatego stosują. W rzepaku, jeżeli jest to zrobione umiejętnie, bardzo małą dawką to jest nie do wykrycia. Ale Roundup jest już wykrywany w glebie tak jak DDT, jest nadużywany. Komisja europejska chce wycofać 75 substancji czynnych z Europy – neonikolidy. Stwierdzili, że jeżeli się zaprawia ziarno rzepaku jest to większe zagrożenie dla pszczół, niż przyskanie w czasie kwitnienia 3-4 krotne. Nie wiem kto płaci za te ekspertyzy, bo chyba o to tutaj chodzi. Polski rząd już się z tego wycofał, jeżeli będzie coraz mniej substancji czynnych, to ludzie będą używać innych, albo więcej oprysków wykonywać, żeby szkodnika i choroby zwalczyć. Problem jest nam bardzo dobrze znany. Problemy są też z mieszkańcami wsi, nie rolnikami. Komisariat policji mam w Niemczech, mam z nimi taką umowę ustną ustaloną, że jeżeli mają problem z rolnikiem, jeden na drugiego skarży, albo opryski wykonuje w południe na roślinach kwitnących dzwonią do mnie co zrobić, czy są na to przepisy. Są oczywiście – 5 tys. grzywny od razu się należy takiemu rolnikowi. Albo pani sobie przyska w ogródku i druga ją oskarżyła, bo ma pszczoły i ma rację, w południe nie wolno. Mówię, 5 tys. kary dać tej pani, to by był grzech, postraszcie ją, ona w życiu opryskiwacza do rąk nie weźmie. I niejednokrotnie tak się dzieje. Sąsiad mój przyskał porzeczkę, padał deszcz w dzień, było kwitnienie, pszczoły latały w dzień – nie można przyskać - przyskał w nocy. Mieszkaniec, nie rolnik zadzwonił na policję, że zakłóca ciszę nocną. Takie problemy też mamy. Wylewanie gnojowicy, roztrzaskanie obornika. W ustawie jest, że obornik musi być przyorany obornik w ciągu 78 godzin, gnojowica musi być przyorana. Na łąkach nie może być przyorana. We Francji, Niemczech nikomu to nie przeszkadza. Tam jest inna kultura rolników. Syn jest w Niemczech i mówi, że wie kiedy będzie deszcz padał bo cysterny gnojowicę rozlewają, albo za 2 dni, jeżeli przygotowują pole pod kukurydzę. Instytut Meteorologii działa dla rolników, u nas na telefonie mam burze, deszcze, a deszczu ani kropla nie spadła.”

Radny pan Robert Kałdonek:

„Tylko, że średnia gospodarstw na Lubelszczyźnie to jest 11 ha. Na zachodzie gospodarstwa mają po 100-200 ha i w obrębie gospodarstw nie ma zabudowy, tylko są łąny pól.”

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej pan Gustaw Jędrejek:

„Średnia 7,5 ha, ale problemy są te same. Tam jest bardziej rygorystyczne podejście.”

Pan Bogusław Błaszczuk:

„Radny Kaldonek poruszył ten problem kształtowania przestrzennego w gminie. Bardzo dobrze pan to przedstawił, ale Radni sami uchwalają, że budynki i osiedla powstają w „szczyrych polach”. Ja na to zwracałem uwagę, ale to nie odnosi skutku.”

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej pan Gustaw Jędrejek:

„Jeszcze przy tym pytaniu uwaga do samorządu właśnie. Zróbcie strefy gdzieś, gdzie można postawić chlewnię, oborę do dużych wymiarów, gdzie nie trzeba ochrony środowiska. Bo gdzie hodować trzodę, czy bydło, jeżeli nie na wsi? Na budynki mieszkalne też wytworzyć strefy. Już się robi problem, każdy chce sprzedać działeczkę no bo to są dodatkowe pieniądze, ale nie wie, że taki sąsiad jest później bardzo uciążliwy. Bardziej jak my dla tego sąsiada ze swoją produkcją.”

Pan Bogusław Błaszczuk:

„Powinien pan przyjeżdżać na każdą sesję, bo te problemy wychodzą i radnym przypominać.”

Sołtys wsi Łopatki pani Bogumiła Sarnowska:

„Nie tylko radnym, ale i sołtysom.”

Komendant OSP Łopatki pan Krzysztof Siczek:

„Mam pytanie, o gnojownicę i te inne rzeczy, ile od mieszkania można?”

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej pan Gustaw Jędrejek:

„20 m.”

Komendant OSP Łopatki pan Krzysztof Siczek:

„Jak mam 4 metry działki sąsiada, który ma chlewnię i gnojownicę leje 4 m od moich okien, bo jest jego granica i nic sobie z tego nie robi. Jest tak, że tydzień po tym orze.”

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej pan Gustaw Jędrejek:

„Wiem, są problemy, dlatego policja interweniuje. To samo jest z opryskami – od przedszkola, szkoły, sklepu 20m, ale od budynków mieszkalnych nie ma ograniczenia jest tylko 4 m.”

Komendant OSP Łopatki pan Krzysztof Siczek:

„Od budynku do granicy jest 4 metry.”

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej pan Gustaw Jędrejek:

„Opryskiwać może do samej między. Od ścieków wodnych 25 m. Była sytuacja taka sama z sąsiadem moim, bo go oskarżyli, że przyskał łąkę. Okazuje się, że łąkę może. To jak może, to sąsiad w sobotę rozpałił grilla, a ten mu przejechał z gnojownicą.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Widzę, że jest potrzeba, żeby takie spotkanie tematyczne z sołtysami zorganizować. Zorganizujemy spotkanie dodatkowe.”

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej pan Gustaw Jędrejek:

„Bardzo proszę, nawet do 5 osób jadę, jeżeli jest potrzeba. Czym więcej, tym lepiej, bo można więcej przekazać.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Pojawiła się ostatnio informacja, że jakiś rolnik z zamojskiego wymyślił metodę, gdzie w czasie suszy te plony są bardzo obfite. Wiąże się to z jakimiś kulturami bakterii, które wpuszczane w glebę nawadniają.”

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej pan Gustaw Jędrejek:

„To znaczy, znają rolnicy te substancje „emy”, „humusy”. 2 lata temu, jako Izba Rolnicza, daliśmy w opakowaniach bez etykiet, z instrukcją obsługi, żeby to sprawdzili. Nie wiedząc co stosują, zgodnie z recepturą dali nam wyniki. Wyniki nie były, aż takie jak koszty ponoszone na te substancje. Jeżeli nie ma substancji organicznych w pole, żeby nie wiem co dać, one obumrą. Jeżeli jest słoma, obornik przyorwany i dodać tą substancję, to wspomogą. W Polsce, Europie jest stepowienie – nie ma części organicznych. Jest również problem z biomasą. W Końskowoli, Zamościu 24 osoby, 12 ciągników zwozi biomasę, słomę, kilka ciągników prasuje dzień w dzień. Zabierają to z pól. Teraz jest problem, bo sprzedawali biomasę po 400 zł teraz po 200 zł. Ratujcie nas, no ratujemy, ale ta słoma powinna zostać przyorana na polu, bo inaczej nie ma inwentarza, nie ma obornika, nie ma nawozów organicznych, same mineralne nie załatwią tematu. Skracamy te zboża, to jest jeszcze mniej tej biomasy, która zostanie problemów jest dużo, nie chciałbym zabierać czasu, ale jeszcze przy dogodnej okazji będziecie chcieli, proszę tylko o telefon, nie ma problemu.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka

„Zorganizujemy zebranie sołectkie w tym temacie. Dziękujemy bardzo za wykład, myślę, że wzbogacił pan naszą wiedzę na temat problemów rolnictwa.”

Na sali wywiązała się dyskusja.

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej pan Gustaw Jędrejek:

„Jest problem w Bełżycach, chlewnia chce powstać na 700 macior, inwestycja na 7 mln zł, ma wszystkie papiery pozytywne, a burmistrz odmówił. Jest problem, gdzie hodować trzodę chlewną. W ubiegłym roku sprowadzono 7 mln prosiąt do tuczu, dlatego, że nie polskich prosiąt. Są programy w Polsce, ktoś chce pobudować chlewnię i nie ma na to miejsca. Jest to problem ogromny dla samorządów, ale trzeba jak najszybciej się za to brać, bo później będzie coraz gorzej. Przykro to mówić, ale ludzi mieszkających na wsi jest coraz więcej. Każdy chce mieć piękne warunki. Mieszkańcy wsi, nie rolnicy. Chociaż dzieci rolników niejednokrotnie większe problemy stwarzają dla sąsiadów, jak ci z miasta. Ci z miasta poczuwają się, że powinni troszeczkę uszanować sytuację jaka jest na wsi, że nieraz śmierdzi i sytuacje różne. Ale ci, co zakończyli produkcję już się zmieniają. Dziękuję bardzo za zaproszenie.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka odczytała pismo odnośnie obchodów 15-lecia OSP Łopatki, które stanowi załącznik do protokołu.

Komendant OSP Łopatki pan Krzysztof Siczek poprosił o wsparcie inicjatywy.

Sołtys wsi Łopatki pani Bogumiła Sarnowska:

„Ja jako sołtyska dodam, że straż zawiązywana była wtedy, kiedy byłam sołtysem. Od tamtej chwili starają się, działają. Wiemy, że straż jest zawsze potrzebna. Ja bym też prosiła o pomoc ze strony Wójta dla tych strażaków.”

Radny pan Tomasz Wójciak:

„Proszę Państwa, ta straż jest bardzo prężna, chyba jedna z najprężniejszych na terenie gminy. Dlatego proszę kolegów radnych o poparcie.”

O godz. 10.07 Przewodnicząca Rady zarządziła 10 min. przerwy.

O godz. 10.20 obrady sesji zostały wznowione.

Ad.4. Przyjęcie protokołu z XV sesji Rady Gminy Wąwolnica.

Przewodnicząca Rady Gminy pani Ewa Wierzbicka:

„Protokół z XV sesji Rady Gminy otrzymali Państwo radni wraz z materiałami. Czy są jakieś uwagi?”
/Nie było/ Przewodnicząca Rady zarządziła głosowanie:

Kto jest „za” – 13 radnych,

Kto jest „przeciw” – 0 gł.

Kto „wstrzymał się od głosu” – 0 gł.

Protokół z XV sesji Rady Gminy został przyjęty.

Ad.5. Sprawozdanie z prac Wójta w okresie międzysesyjnym.

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Zacznę od prac najważniejszych, remont dróg:

- podjęliśmy ostatnio częściowy remont dróg na Zawadzie, Mareczkach, Zarzece, łączniku ul. Sienkiewicza w Wąwolnicy.

- droga na Niezabitów - procedura jest już uruchomiona. Będziemy mieli kawałek tego odcinka na wysokości strzelnicy zrobiony. Rozmowy ze starostwem w tej sprawie były prowadzone wielokrotnie. Nasz wkład to 20 tys. zł, po stronie starostwa będzie to minimum 130 tys. zł. Także warunki partycypacji są bardzo korzystne.

- dokonała się skuteczna naprawa odcinka drogi w Łopatkach, w tym miejscu chciałbym bardzo podziękować panu Dobrosielskiemu z Maternie Polska, który bardzo mocno się do tego przyczynił. Dziękuję również pani sołtys Sarnowskiej i panu radnemu Wójciakowi, którzy bardzo mocno lobbowali w imieniu mieszkańców, jak i mieszkańcom, którzy zgłaszali to.”

Sołtys wsi Łopatki pani Bogumiła Sarnowska:

„My panu bardzo dziękujemy. Pana największa zasługa, panie Wójcie.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Nas to nie kosztowało nic. Maternie zrobiło to na swój koszt. Dlatego bardzo dziękuje panu dyrektorowi. Robota bardzo profesjonalna, dwuwarstwowy asfalt – warstwa profilowa i ścieralna. Odcinek może niezbyt duży, bo to około 80m, ale jest to taki punkt newralgiczny – koło sklepu, gdzie bardzo dużo mieszkańców korzysta z tego miejsca.

- zakończyła się sprawa działki w Celejowie. Podpisaliśmy akt notarialny, finał jest taki, że oddajemy kwotę, która wcześniej była wpłacona i tą działkę mamy na użytek gminy. Będzie można tą ziemię wykorzystać na cele gminne. Myślę, że wszyscy znają tę sprawę, tym bardziej, że wśród gości są radni,

którzy byli w poprzedniej kadencji i wiedzą ile wątków miała ta sprawa. Przypomnę tylko, że sprawa ciągnie się od 2008 roku. Mamy 2016 i udało się to zamknąć.

- w tym momencie są rozpisane 2 konkursy, jeżeli chodzi o dyrektora Gimnazjum w Wąwolnicy i przyszłego Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Wąwolnicy. Ten tok już trwa.

- ostatnio odbył się także przegląd trasy wąskotorowej przez członków Powiatu Opolskiego, jak również pani dyrektor, odpowiadającej za Kolej Wąskotorową. Wytypowaliśmy dwa miejsca, które będą przystaniami na terenie naszej gminy. Będzie to miejsce niedaleko cmentarza, koło dawnego składu buraków cukrowych – tam będzie taki większy drewniany przystanek. Natomiast drugi przystanek będzie w Kęble, dlatego, że będzie to taki atrakcyjny punkt. Dużo ludzi jeździ do kapliczki, tam jest również strzelnica, jazda konna, pałac w Kęble, jest dużo miejsc, które można tam zobaczyć. Po tym przeglądzie wytypowaliśmy te dwa miejsca i ten duży projekt wąskotorówki w Wąwolnicy będzie realizowany, oczywiście przy liderowaniu Powiatu Opolskiego. Jeszcze nie mówimy o terminach, liderem w projekcie jest Powiat Opolski i oni jeszcze nie wiedzą o terminach, natomiast te prace postępują. Wszystko się wiąże z potencjalnymi środkami, które Powiat Opolski na ten cel uzyska.

- przygotowujemy się do uruchomienia takiej linii testowej oświetlenia ledowego na terenie Wąwolnicy, będzie to minimum 10 lamp. Może uda się to zrobić nawet w czerwcu, chodzi o to, żeby zobaczyć jak te światła będą świeciły i zobaczyć jakie oszczędności będziemy mogli z tego tytułu nabyć. Wiąże się to z tym, że jeżeli będzie to faktycznie oszczędne rozwiązanie to podejmiemy również działania, żeby takie oświetlenie w Gminie Wąwolnica zaczęło istnieć i pojawiać się coraz częściej. Oczywiście wiąże się to z kosztami. Na tą chwilę przewidujemy taki rozwiązanie, żeby koszty pokrywać z oszczędności, które w między czasie będą wynikały z mniejszego zużycia prądu.”

Sołtys wsi Łopatki pani Bogumiła Sarnowska:

„Przepraszam, a gdzie pan zamierza te lampy zawiesić?”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Dziś ma przyjechać pan z PGE i będziemy typować ten odcinek. To jest istotne, gdzie one będą, ale bardziej istotne jest to, żeby się sprawdziły faktycznie w tym trybie oszczędnym.

- projekt solarny – trwa podpisywanie umów w tym momencie. My szykujemy wnioski odnośnie tego projektu. Bardzo nam zależy, żeby mieszkańcy z tego programu solarnego skorzystali.

- odbyło się wiele spotkań z mieszkańcami, w gminie, jak i w terenie.

- bieżąca praca.

- program 500+ w naszej gminie jest realizowany sprawnie. Jest o to wiele pytań, jak to wygląda. Reagujemy na każde zapytanie, problem z tym związany. Generalnie oceniam, że program działa poprawnie.

- z rzeczy istotnych pragnę zauważyć, że mamy duże braki kadrowe, także jeżeli są jakieś problemy z bieżącym załatwianiem spraw, to pragnę przeprosić za to Państwu, ale w tym momencie nie mamy m.in. specjalisty od inwestycji, nie mamy sekretarza, który przebywa na długotrwałym zwolnieniu lekarskim.

- zatrudniony został w drodze konkursu informatyk na ½ etatu, również wiąże się to z oszczędnościami. Co ciekawe, wypuszczałem informację o naborze do radnych, sołtysów (taka była prośba, żeby mówić o tych naborach). Zgłosiły się 3 osoby – żadna z Gminy Wąwolnica. Wybraliśmy pana z Nałęczowa, na ½ etatu zaznaczam, że względu na oszczędności, których cały czas musimy dokonywać.

- odbyła się rekonstrukcja spalenia Wąwolnicy, bardzo dziękuję wszystkim rekonstruktorom, organizatorom, sponsorom, którzy się do tego bardzo mocno włączyli. Osobiście jestem bardzo mocno wdzięczny naszym mieszkańcom, którzy się włączyli jako statyści, organizatorzy. Nie chciałbym nikogo pominąć, dlatego powiem, że wszystkim bardzo mocno dziękuję. Gmina poniosła z tego tytułu koszt kuchni polowej – grochówka i koszt sceny. Nasze koszty zamknęły się w kwocie około 1,300zł. Imprezę w dużej mierze sponsorowały Azoty Puławskie i Towarzystwo Przyjaciół Wąwolnicy, za co jestem bardzo wdzięczny.
- odbyło się również 30-lecie Zespołu Śpiewaczego Senior. Pragnę podziękować tym Państwu, którzy udzielają się od tylu lat i śpiewają dla nas pięknie, i dają przykład tego, jak w dobrej kondycji można dożyć długich lat śpiewając. Także bardzo, bardzo za to dziękuję.
- jutro mamy Dzień Dziecka – Gimnazjum w Wąwolnicy organizuje: FIT DAY. Między innymi wystąpi na tym spotkaniu, dniu sportu Mistrzyni Świata w Karate Tradycyjnym pani Justyna Marciniak, na co serdecznie Państwa zapraszam.
- zapraszam również na Wojewódzką Pielgrzymkę Strażacką, którą przygotowujemy wraz z księdzem Ładniakiem, strażą wojewódzką, powiatową oraz naszą gminną. Pielgrzymka będzie miała miejsce w najbliższą niedzielę. Msza św. O 12.00 w Kęble. Bardzo serdecznie zapraszamy, będzie bardzo dużo strażaków, tak jak w zeszłym roku, a może nawet więcej, bo mamy rok miłosierdzia, rocznicę Chrztu Polski, myślę, że to spowoduje, że strażaków będzie jeszcze więcej."

Ad.6. Interpelacje i zapytania radnych.

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Proszę Państwa radnych o zgłaszanie zapytań i interpelacji. Czy coś nowego się pojawiło od czasu komisji?”

Radny pan Robert Kałdonek:

- czy tam gmina ma jakąś działkę swoją, czy to będzie na terenie Wspólnoty Gruntowej?
- czy od 1 września wszyscy nauczyciele będą mieli zatrudnienie w Gimnazjum, Podstawówce w Wąwolnicy znajdą zatrudnienie, w naszej szkole, że w tych jest mniej dzieci i nie będzie klas równoległych?
- czy gmina będzie rozpisowała konkurs na osobę ds. inwestycji?”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Dobrze, że pan przypomniał o oświacie, ukazały się wyniki testów 6-klasistów i mamy słabą sytuację oświaty wąwolnickiej bezwzględnie. Spadek rok do roku w szkole w Karmanowicach jest olbrzymi. W Wąwolnicy jest utrzymany słaby poziom i może trzeba by podjąć jakąś dyskusję otwartą na temat tego co się dzieje, że ta nauka idzie w ten sposób, że wyników nie ma. Jest to poważna sprawa. Trzeba porozmawiać z rodzicami, nauczycielami. Każdy ma na pewno jakieś swoje obserwacje.”

Radna pani Iwona Piotrowska:

- czy pan Wójt będzie miał wpływ, żeby powiat zaczął kosić pobocza? Ponieważ jak wyjeżdżam z Celejowa z pracy, to tam nic nie widać.

Na sali wywiązała się dyskusja.

Radna pani Teresa Pasek:

- czy będzie możliwość podłączenia do wodociągu tych kilku gospodarstw na Ilkach?
- czy będzie możliwość założenia kilku lamp przy szosie w stronę Zakładu w Celejowie?
- na nakazie podatkowym zauważyłam, że są źle naliczane metraże domów.

Radny pan Bartłomiej Rukasz:

- chciałbym prosić o bezwzględny zakaz postoju koło starego przedszkola albo łustro. Wyjeżdżając z Zarzeki nic nie widać. Stoją tam samochody dostawcze pod sklepem na rogu, albo samochody, które zaparkowane są w zatoczce stwarzają niebezpieczeństwo.

Radny pan Sławomir Krajewski:

- chciałbym zapytać o te źle naliczone subwencje oświatowe. W poprzednim roku był zwrot 130 tys. zł, w tym roku 70 tys. zł. Kto jest temu winien, kto poniesie za to jakieś konsekwencje, oprócz gminy i podatników? Rozgrzebuje się śmieszne pieniądze, które kogoś boją, a jak umyka 200 tys. zł, nigdzie się o tym nie mówi. Może jest jakieś winny temu?

Radny pan Robert Kałdonek:

- odnośnie subwencji, czytałem ostatnio w gazecie, że Starostwo Powiatowe ma również do zwrotu duże pieniądze i z tego co wyczytałem Starosta poszedł do sądu z Ministerstwem. Czy my ewentualnie możemy uczynić to samo? Zasięgnąć języka w Starostwie jak oni to zrobili. Tam jest podobna sytuacja, brakowało zaświadczeń, dzieci posiadały tę niepełnosprawność i wiem, że dopóki sprawa w sądzie się będzie toczyć, my nie będziemy musieli zwracać, dopóki nie będzie wyroku sądu. A noż widelec sąd stwierdzi, że gmina nie musi oddawać tych pieniędzy. Starostwo na razie założyło sprawę, wyników nie znamy.

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Panie Robercie, sprawę można założyć w każdej sprawie, pytanie, czy się ją wygra.”

Sołtys wsi Łopatki pani Bogumiła Sarnowska:

„Ja właśnie chciałam zadać to pytanie, które mi zabrał radny Krajewski. Bardzo się dziwię, bo to było za 2011 i 2012 rok, że to było do tej pory nie zapłacone, tylko teraz pan Wójt musi za to płacić. Byliśmy radą i ktoś powinien za to odpowiedzieć. Dlaczego tego nie dopilnował. Prawda, panie radny Kałdonek? I to jest wstydem, żeby teraz pan Wójt, tym bardziej, że jest teraz odwołanie pana Wójta, za te błędy świecił oczami.”

Pani Elżbieta Tomaszewska:

„Dziwię się, że ten problem jest teraz tak rozdmuchiwany, a dlaczego nie był 2 lata temu, kiedy mówiliśmy o tym na radzie. Wówczas zostało to zamieciono pod dywan, a teraz jest odkopywane. To mnie bardzo dziwi.”

Komendant OSP Łopatki pan Krzysztof Siczek:

„Chciałbym zapytać jak to jest z tym referendum. Jedni mówią, że tyle kosztuje, drudzy, że tyle itd. Dziwi mnie to, że to referendum doszło do skutku z tego względu, że u nas w Łopatkach szkoła została zlikwidowana, dużo nauczycieli głosowało za tym, wójt Plewiński i my nie robiliśmy odwołania pana wójta, ani rady gminy. A tutaj nic się nie dzieje, wójt ani państwo nie bierzecie pożyczek

dodatkowych i jest odwoływanie wójta. Moim zdaniem żaden człowiek pełny rozumu, nie powinien pójść na to referendum, chyba że ktoś się pcha do władzy."

Ad.7. Podjęcie uchwały w sprawie zmian w budżecie gminy na 2016 rok.

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Projekt uchwały Państwo radni otrzymali. Był on szczegółowo omawiany na wspólnym posiedzeniu komisji łączonych. Temat jest przepracowany, ale jeśli są jakieś pytania, to proszę teraz jest na to czas na te kwestie. /Nie było pytań/ Proszę Przewodniczącą Komisji łączonych panią Ewę Żybure o przedstawienie opinii."

Przewodnicząca Komisji łączonych Rady Gminy pani Ewa Żybura:

„Opinia trzech Komisji – pozytywna."

Przewodnicząca Rady odczytała projekt uchwały nr XVI/101/2016 Rady Gminy Wąwolnica z 31 maja 2016 roku, a następnie zarządziła głosowanie:

„Kto z Państwa Radnych jest za podjęciem uchwały w obecnej postaci?"

„za" – 13 radnych,

„przeciw" – 0 gł.

„wstrzymało się od głosu" – 0 gł.

Uchwała Nr XVI/101/2016 została podjęta i stanowi załącznik do protokołu.

Ad.8. Podjęcie uchwały w sprawie zmian w wieloletniej prognozie finansowej na 2016 rok.

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Jest to nowy projekt uchwały, który dotyczy wieloletniej prognozy finansowej, która zmieniła się, ze względu na program solarne. Proszę o omówienie tego punktu przez panią Skarbnik."

Skarbnik Gminy pani Renata Marczak:

„W związku z tym, że będzie składany wniosek odnośnie solarów, nazywa się to „Ekologiczna Gmina Wąwolnica", trzeba było dokonać zmian w wieloletniej prognozie finansowej. Głównie chodzi o ten wykaz przedsięwzięć na samym końcu. 30 tys. zł wprowadzamy w tym roku i w 2018 roku będzie realizacja, łączna kwota 1,340,431,20 zł. Ten załącznik będzie potrzebny do wniosku, dlatego musimy to przyjąć uchwałą. Przy okazji wieloletniej prognozy finansowej dopasowałam dochody i wydatki, żeby kwoty były równe po zmianach.

- dochody 17,877,753,48 zł,

- wydatki 17,421,083,48 zł, żeby były zgodne na bieżąco z budżetem."

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Pani Skarbnik, te 30 tys. zł, które będziemy wydawać w tym roku, będą na wstępne projekty?"

Skarbnik Gminy pani Renata Marczak:

„Na dokumentację. Z tym, że część tej kwoty będzie zwrócona, ale już przy końcowym rozliczeniu."

Radny pan Robert Kałdonek:

„Czy ta kwota 30 tys. zł będzie z budżetu, czy z wpłat od osób, które się zapisały?"

Skarbnik Gminy pani Renata Marczak:

„Będzie to niecałe 30 tys. zł z budżetu, natomiast na wyodrębnionym rachunku mamy wpłaty za ten audyt.”

Radny pan Robert Kałdonek:

„To się mniej więcej pokryje?”

Skarbnik Gminy pani Renata Marczak:

„To będzie oddzielnie, trzeba dodać jeszcze, a to będzie z budżetu.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Czy są jakieś pytania?” /Nie było/Przewodnicząca Rady odczytała projekt uchwały nr XVI/102/2016 Rady Gminy Wąwolnica z 31 maja 2016 roku, a następnie zarządziła głosowanie:

„Kto z Państwa Radnych jest za podjęciem uchwały w obecnej postaci?”

„za” – 13 radnych,

„przeciw” – 0 gł.

„wstrzymało się od głosu” – 0 gł.

Uchwała Nr XVI/102/2016 została podjęta i stanowi załącznik do protokołu.

Ad.9. Podjęcie uchwały w sprawie rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu za 2015 rok.

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Wspólnie do punktu 9 i 10 należy odczytać opinie RIO na temat uchwały, ponieważ te opinie dotyczą obydwu uchwał. Przeczytam je przed punktem 9, a dotyczą zarówno punktu 9, jak i 10.”

Przewodnicząca Rady odczytała Uchwałę Składu Orzekającego Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie w sprawie zaopiniowania wniosku komisji Rewizyjnej Rady Gminy Wąwolnica w przedmiocie udzielenia absolutorium Wójtowi Gminy Wąwolnica z tytułu wykonania budżety gminy w 2015 roku, która stanowi załącznik do protokołu.

Następnie odczytała Uchwałę Składu Orzekającego Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie w sprawie opinii o sprawozdaniu z wykonaniu budżetu Gminy Wąwolnica za 2015 rok, wraz z informacją o stanie mienia komunalnego.

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Dyskusja na ten temat odbyła się na wspólnym posiedzeniu komisji łączonych. Czy są jakieś pytania? /Nie było/ Proszę Przewodniczącą Komisji łączonych panią Ewę Żyburę o przedstawienie opinii.”

Przewodnicząca Komisji łączonych Rady Gminy pani Ewa Żybur:

„Opinia trzech Komisji – pozytywna.”

Przewodnicząca Rady odczytała projekt uchwały nr XVI/103/2016 Rady Gminy Wąwolnica z 31 maja 2016 roku, a następnie zarządziła głosowanie:

„Kto z Państwa Radnych jest za podjęciem uchwały w obecnej postaci?”

„za” – 13 radnych,

„przeciw” – 0 gł.

„wstrzymało się od głosu” – 0 gł.

Uchwała Nr XVI/103/2016 została podjęta i stanowi załącznik do protokołu.

Ad.10 Podjęcie uchwały w sprawie udzielenia absolutorium Wójtowi Gminy z tytułu wykonania budżetu za 2015 rok.

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Opinie RIO są te same. Dyskusja na ten temat odbyła się na wspólnym posiedzeniu komisji łączonych. Czy są jakieś pytania? /Nie było/ Proszę Przewodniczącą Komisji łączonych panią Ewę Żyburę o przedstawienie opinii.”

Przewodnicząca Komisji łączonych Rady Gminy pani Ewa Żybura:

„Opinia trzech Komisji – pozytywna.”

Przewodnicząca Rady odczytała projekt uchwały nr XVI/104/2016 Rady Gminy Wąwolnica z 31 maja 2016 roku, a następnie zarządziła głosowanie:

„Kto z Państwa Radnych jest za podjęciem uchwały w obecnej postaci?”

„za” – 13 radnych,

„przeciw” – 0 gł.

„wstrzymało się od głosu” – 0 gł.

Uchwała Nr XVI/104/2016 została podjęta i stanowi załącznik do protokołu.

Brawa.

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Jestem Wam bardzo wdzięczny za to. To duży zastrzyk zaufania, zwłaszcza w tym momencie jest on bardzo potrzebny. Także bardzo, bardzo Wam za to dziękuję. To jest nasza wspólna praca. Dziękuję.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Nie ma za co, to nasz obowiązek.”

O godz. 11.01 Przewodnicząca Rady zarządziła 15 min przerwy.

O godz. 11.16 obrady sesji zostały wznowione.

Ad.11. Odpowiedzi na interpelacje i zapytania radnych.

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

- w Kęble są działki wspólnotowe. Pytanie, na ile da się tutaj współpracować ze Wspólnotą Gruntową, to jest temat otwarty. Miejsce, gdzie powinien stanąć przystanek to jest teren jest wspólnotowy. Czekamy na rozmowę ze Wspólnotą Gruntową na ten temat. Zobaczymy jak to się zakończy.

- jeśli chodzi o zatrudnienie w szkołach, to pytanie powinno być skierowane do dyrektorów szkół, dlatego, że to dyrektor decyduje o zatrudnieniach i zwolnieniach. Dyrektor decyduje o zwolnieniu i zatrudnieniu, tak jak w urzędzie wójt o tym decyduje. Ja nic do tego, tak naprawdę, nie mam.

- jeśli chodzi o wyniki 6-klasistów, myślę, że warto o tym porozmawiać z rodzicami i nauczycielami. Pytanie, jaka to jest tendencja, czy jest to tendencja ogólnokrajowa. Warto, na pewno, o tym rozmawiać, rozpocząć dyskusję. Temat dotyczy naszych szkół, naszych dzieci. Zależy nam na tym,

żeby dzieci były kształcone na dobrym poziomie. Każdemu z nas na tym zależy. Myślę, że warto się nad tym pochylić.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Zwłaszcza w Karmanowicach, bo tam jest tak radykalny spadek, i to nie chodzi o to, jakie myśmy tu boje ostatnio przeszli przy tym stole, *a propos* szkół, tylko tam jest spadek drastyczny. Zawsze było mówione, że w Karmanowicach jest super poziom, dużo wyższy niż w Wąwolnicy. A teraz chyba o 20 punktów jest spadek. Olbrzymi. To co się słyszy na temat tego, że w szkole ma miejsce centrum referendalne, to chyba mamy tego przykład.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

- jeśli chodzi o pobocza, to myślę, że powiat w miarę sprawnie reaguje na te nasze uwagi, regularnie piszemy pisma. Ostatnie pismo też było napisane przy okazji pielgrzymki, będą wykaszane na terenie naszej Gminy pobocza. Powiat reaguje na nasze prośby, natomiast z województwem jest tak, że jeżeli oni znajdują moce przerobowe, to faktycznie to robią, ale to się dzieje zazwyczaj z poślizgiem. My oczywiście zgłaszamy, możemy monitować i prosić, natomiast oni przyjeżdżają niezależnie od tego. Nie odbywa się to tak, że dzwonię i za 2 godziny ktoś przyjeżdża.

- jeśli chodzi o wodociąg w İlkach, to jest temat przyszłości. Wiadomo, że wiąże się to z kosztami. Teren w İlkach nie jest łatwy, jest duże rozdrobnienie domów. Jest to temat bardzo mocno przyszłościowy. Przypomnę, że jesteśmy w trakcie rozważania odnośnie Term Celejowskich, jest brana pod uwagę budowa oczyszczalni ścieków w Celejowie. Na tą chwilę żadnych konkretów nie ma, dlatego, że toczą się procedury, które mają skończyć się tym, że te Termy powstaną i wiadomo, również, że tak duży obiekt, musi posiadać oczyszczalnię ścieków o przepustowości minimum 60 m³ na dobę. Oczywiście rozważamy włączenie, tak jakby mieszkańców do tego przedsięwzięcia, natomiast pytanie, kto będzie finansował tą inwestycję. Bo to są duże koszty i czy będzie to oczyszczalnia tylko na potrzeby Term Celejowskich, czy również dla mieszkańców. To jest temat przyszłości, to się wiąże z dużymi kosztami, tak więc jeszcze na dzisiaj nic konkretnego na ten temat nie możemy powiedzieć.”

Sołtys wsi Łopatki pani Bogumiła Sarnowska:

„Ci ludzie, co nie mają wody to są naprawdę bardzo biedni, panie Wójcie.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Wiem, zdaję sobie sprawę.”

Sołtys wsi Łopatki pani Bogumiła Sarnowska:

„Poruszałam ten temat jak byłam radną. Był sołtys, radny, a zostawili ich bez wody, gazu.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Zajmiemy się tym tematem. Wiemy jak to wygląda. Ktoś zaraz powie, że nie ma normalnych dróg dojazdowych, oczywiście, że nie ma. Staramy się sukcesywnie to poprawiać. Przykład drogi w Celejowie, częściowo, ale asfalt się pojawia. Stosownie do środków staramy się te sprawy pchać do przodu.

- jeśli chodzi o lampy do zakładu w Celejowie, to temat jest do rozważenia w tym momencie. Może warto byłoby pomyśleć o tym, kiedy będziemy „uledawiać” naszą gminę. Bo to jest dobry moment. Dostaliśmy taką sugestię, że warto zaplanować nowe punkty oświetleniowe. Zajmiemy się tym.
- jeśli chodzi o źle naliczone metraże, mogłaby pani rozwinąć temat?

Radna pani Teresa Pasek:

„Ja tylko stwierdzam, że są błędy w naliczeniu, nie to, że się upominam o wyższy podatek. Są błędy w naliczeniu, bo ja już mieszkałam w tym domu, jak był spis powszechny i dalej mam metraż domu starego. I to nie tylko ja.”

Doradca Wójta pan Grzegorz Dunia:

„Proszę się zgłosić do pana Tomasza i tam złożyć deklarację.”

Na sali wywiązała się dyskusja.

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

-jeżeli chodzi o wyjazd z Zarzeki, to zobaczę jaka jest skala problemu i zajmiemy się tym.

Przewodnicząca dodała, że problem z ruchem jest również jest pod kościołem. W dni świąteczne tworzy się mega korek. Pojazdy są parkowane przed domami. Pytanie jak to rozwiązać, można by poprosić mieszkańców, żeby parkowali u księdza na parkingu.

Radny pan Bartłomiej Rukasz dodał, że rozwiązaniem może być również zakaz parkowania w dni świąteczne od 8-13.

Wójt odpowiedział, że zajmie się tym tematem.

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

- jeśli chodzi o źle naliczone subwencje, powiat poszedł z tym do sądu. My oczywiście też pójdziemy, ale trudno powiedzieć czym to za skutkuje, ponieważ takie sprawy często kończą się niekorzystnie dla gmin. To, że powiat poszedł z tym do sądu, to jeszcze o niczym nie świadczy. Świadczy to o tym, że powiat chce się bronić. My oczywiście też będziemy się bronić. Pytanie tylko o skuteczność tej obrony. Z historycznych działań w innych obszarach samorządów widać, że jest to broń nieskuteczna. Ale wystąpimy na drogę sądową, ponieważ nie mamy tych środków. Po prostu, najzwyczajniej tych środków nie mamy. Przypomnę zeszły rok – 133 tys. zł za 2010 rok, 75 tys. zł za 2011 rok, 74 tys. zł za 2012 rok. Za 2010 jest już zapłacone, byliśmy w Ministerstwie Finansów w tej sprawie, trwała korespondencja, za każdym razem otrzymywaliśmy informację, że nie ma takiej możliwości. Szukaliśmy każdej możliwej drogi, łącznie z tym, że zapytałem panią Zalewską, czy jest jakaś droga. Nie odpowiedziała mi na ten temat, ale zrozumiałem, że nie ma dobrych wiadomości w tym zakresie. Z tym zostaliśmy i z tym musimy sobie poradzić. 27 czerwca będzie informacja na temat przyszłości oświaty, jak ona ma wyglądać, miejmy nadzieję, że ta debata, która teraz się toczy doprowadza do tego, że będziemy mogli w sposób wygodniejszy dla nas patrzeć na to finansowanie oświaty. Co nas bardzo tutaj dotyka.

-jeśli chodzi o koszty referendum, to trudno ocenić. Poprzednie wybory kosztowały w sumie 43 tys. zł, dwie tury. My te koszty podzieliliśmy na pół, komisji jest tyle samo, do tego dochodzi masa rzeczy, które się drukuje, dochodzą nowe wymogi, koszty przejazdów pracowników i tak naprawdę trudno oszacować ten koszt. Ja tutaj słyszałem o bardzo odważnych informacjach, kwotach, bardzo dużo przedziwnych konstrukcji na temat naszej wspólnej działalności, bo my

jesteśmy po to, żeby działać. Mnie ta sytuacja bardzo boli, że ktoś próbuje wykorzystać każdą najmniejszą kwestię. Nasze działania spośród tych dobrych napotykają na błędy. Nikt nie jest nieomylny, nikt nie jest w stanie wszystkich zadowolić. Nie jesteśmy w stanie wszystkim dogodzić. Natomiast, jeżeli umieszcza się takie informacje publicznie, wręcz szkaluje się mnie, czy radnych, to jest to po prostu obrzydliwe. Ja się z tym elementarnie nie zgadzam. Jeżeli Państwo pozwolą, to przytoczę kilka przykładów. Ukazał się materiał, gdzie m.in. jest napisane, że została zwolniona kierownik OPS w sposób dyscyplinarny, po czym gmina poniosła z tego tytułu koszty. Mam dwa pytania. Czy została zwolniona dyscyplinarnie? Absolutnie nie. Czy gmina poniosła jakieś koszty? Gmina nie poniosła z tego tytułu żadnych kosztów. Nie wiem skąd ktoś wynosi takie informacje, ale to są informacje kuriozalne i nieprawdziwe. A pani, która została przywrócona, została przywrócona na niższe stanowisko, a ponieważ mamy braki kadrowe, bo wiecie dobrze, że jedna pani poszła na urlop macierzyński, to nie mamy z tym problemu. Taka osoba jest potrzebna. Dodatkowo zatrudniliśmy pracownika na stanowisko 500+, za które płaci Państwo, z Gminy Wąwolnica, jakby ktoś chciał wiedzieć, bo to jest też palący temat. Odnośnie stanowisk, to też jest bardzo ciekawa rzecz, dlatego, że często słyszę, że zatrudniamy ludzi z poza gminy. Bardzo chętnie się do tego odniosę. Pogrzebałem trochę w rekrutacjach, które przeprowadzaliśmy i pozwolę sobie to państwu przybliżyć. Bo często słyszę zarzut, że zatrudniam kogoś z zewnątrz, że ktoś przyjęty był po znajomości, czy w jakimś innym kluczu kuriozalnym. Zatrudniamy w trybie konkursowym. Czy zdajecie sobie sprawę, że jest coś takiego jak wymóg ustawowy? Ustawa mówi, że pracownik musi być pracownikiem 4 lata, w tym 2 lata stanowisko kierownicze, to jest tzw. obligo, więc jeżeli mamy konkurs do ZGK, na pierwszy termin- 15 kwiecień 2015 rok – wpływają dwie oferty – jedna z Gminy Wąwolnica, druga nie. Obydwie braki formalne, konkurs nie rozstrzygnięty. Drugi termin – 8 ofert – z Lublina, Puław, Drzewcy, Kębła, Uściąża, Kurowa, Puław, Bartłomiejowic – barman, pracownik banku bez kierowniczego stanowiska, geodeta bez kierowniczego, pracownik Nałęczowianki, geodeta, referent, pracownik pizzerii i pan, który jest kierownikiem z wyższym wykształceniem. Kogo zatrudniamy? Barmana? Pracownika pizzerii? Sami sobie odpowiedzcie. Konkurs na inwestycje i zamówienia publiczne – pierwszy termin 1 kwietnia 2015 roku – jedna oferta – Zaborze kolonia – geodeta – braki formalne – nie spełnia kryteriów określonych w ogłoszeniu. Kolejny termin – 14 kwietnia – brak ofert. Wójt jest zły, bo zatrudnia z ludzi z zewnątrz. Trzeci termin – 3 miesiące później – 1 oferta o bardzo dobrej rekomendacji – Opole Lubelskie – wybieramy tę osobę. Jest problem, bo nie jest z naszej gminy. Co byście Państwo zrobili na moim miejscu?”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Každy by zatrudnił, proste.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Widzicie ten problem?”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Znaliśmy panią Beatę i wiemy ile pracy tutaj wykonała.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Chcę też dodać, że ta pani, którą wybraliśmy, była wysokiej klasy fachowcem. Już z nami nie pracuje. A wiecie dlaczego? Miała dosyć pracy w Wąwolnicy. Bo dostało jej się za to, że jest z poza gminy, że z kimś tam współpracuje. W tym momencie jest w sąsiedniej gminie, za dużo większe pieniądze

tam pracuje i tam też jest nie jest pracownikiem z własnej gminy. Jak to się dzieje, że w normalnych warunkach, w standardach, już nie mówię o relacjach biznesowych, ale takich czysto ludzkich relacjach, liczy się fachowość. Jeżeli szukamy opiekunki do dziecka, to będziemy szukać, żeby była z Karmanowic, Łopatek czy Wąwolnicy? Nie, będziemy szukać takiej, która będzie nam odpowiadać i choćby dojeżdżała ze Świdnika i będzie świetna, to ją zatrudnimy. To jest normalne. Tutaj pani powiedziała, że pani Beata miała charakter. Powiem Wam, że pani Beata jest wysokiej klasy fachowcem, spotykała się z różnymi opiniami, różnymi przypadkami i uwierzcie mi, że jej postawa nie wynika ze złośliwości, tylko z tego, że jest osobą, która nie lubi dwa, czy trzy razy tłumaczyć. Przez te kilka miesięcy przerobiła tyle tomów. Dzięki niej między innymi mamy inwestycje porozpoczynane przy współpracy z panem Grzegorzem, na którego też wiadra pomyj bardzo często są wylwane. Chcemy, tak naprawdę, rozwinąć tę gminę. Absolutnie, to jest naszym celem i będziemy w tą stronę szli. Pani Beata została wybrana jako jedyna w 3 konkursie. Nikt z Gminy Wąwolnica swojej oferty nie złożył. Następnie – konkurs na kierownika OPS – 27 kwietnia – jedna oferta zawierająca braki formalne – konkurs nierozstrzygnięty. Kolejny konkurs – 5 sierpnia 2015 roku – Niedzwica Duża, Stara Wieś, Wierzchoniów i Zofianka nie było kandydata z Gminy Wąwolnica – konkurs wygrała osoba, która została wskazana przez komisję konkursową. Nawiasem mówiąc, te zarzuty nie są do mnie, to jest tak naprawdę sprawa komisji konkursowej, która wskazuje kandydata, którego powinienem zatrudnić. Ja mogę ewentualnie zrezygnować z tego konkursu i rozpiąć kolejny. Natomiast jeżeli ktoś podnosi takie rzeczy, to znaczy, że elementarnie nie wie na czym polega tryb konkursowy i nie wie, co to jest wymóg ustawowy. Ustawa mówi, że takie i takie kryteria muszą być spełnione.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Może pan Wójt powie, kto jest zasiada w tej komisji konkursowej.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Są to pracownicy Gminy, jesteśmy zobligowani, żeby wskazać pracowników Gminy. Natomiast oni przesłuchują tych kandydatów, ja do tego nie mam absolutnie wglądu i kończy się tym, że zostaje wskazana osoba lub nie, ze względu na braki formalne. Ja nie uczestniczę w tym, z racji tego, że nie mogę w tym uczestniczyć. Drodzy Państwo, tak to wygląda. Oczywiście z Gminy Wąwolnica zatrudniamy ludzi, jest pani z 500+, jest pani w Domu Kultury, pani w USC. Tam gdzie możemy tych ludzi zatrudniamy.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Pani, która wygrała w OPS konkurs pochodzi z Gminy Wąwolnica. Z Zawady.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Pani Alicjo, może się pomyśle, nasza pani kierownik z OPS, zdaje się, że kończyła szkołę w Karmanowicach?”

Radna pani Alicja Wasilewska:

„Tak, ona była naszą uczennicą i pracownikiem naszej szkoły. To jest teren naszej gminy.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Ale pokrzyć trzeba. Bo jeżeli ktoś chce za wszelką cenę, zaznaczam, za wszelką cenę osiągnąć swój cel, to znajdzie absolutnie każdy kamień, żeby trafił. Mówię stanowczo, ja się w tej walce nie dam. Dlatego, że tutaj leży sprawa Gminy Wąwolnica, a nie jakieś partykularne, pojedyncze interesy. Nas to nie interesuje. Chcemy tą Gminę rozwinąć. Następna rzecz, podwójny kierownik ZGK, zatrudniony na tzw. dublera. Drodzy Państwo, musicie wiedzieć, że mieliśmy zalecenie z Regionalnej Izby Obrachunkowej, żeby ZGK miał w Wąwolnicy kierownika, ponieważ pani, która była do tej pory, pełniła obowiązki kierownika, z racji braków formalnych. Trzeba mieć odpowiednie kwalifikacje, żeby tym kierownikiem być. Zatrudniliśmy kierownika, w między czasie pani wykorzystywała swój bardzo długi urlop, a my nie chcieliśmy ponosić kosztów związanych z ekwiwalentem, stąd też przyszła decyzja, żeby zatrudnić kierownika ZGK w trakcie trwania pracy pani. To, że ktoś pracuje na tzw. zakładkę to nie znaczy, że to jest coś złego. Myśmy to bardzo mocno przemyśleli. Wynikało to z zaleceń RIO i chcieliśmy, żeby pani wykorzystwała swój urlop, zrobiła to, pożegnaliśmy. W tym momencie to działa jednoosobowo i w mojej ocenie działa bardzo sprawnie.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Pani odeszła na emeryturę.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Dokładnie. Następna sprawa, drodzy Państwo, ja o tym mówię dlatego, że to mnie strasznie boli, a to później idzie i ktoś buduje sobie na tym jakiś kapitał, jakieś własne rzeczy, które sobie stworzył, wymyślił i ma jeszcze inne plany. Przegrane sprawy z nauczycielami. Po pierwsze, to nie jest do mnie adres, bo to nie ja zatrudniam i zwalniam nauczycieli. Kolejny przykład braku wiedzy. Nie ten adres. Po drugie, myśmy żadnej sprawy z nauczycielami nie przegrali. Zawarliśmy dwie ugody, bardzo korzystne dla nas. Jedna z nauczycielem geografii, druga z nauczycielem w-f. Jeżeli się mylę, proszę mnie poprawić. Mogę się oczywiście mylić. Nauczyciela zatrudnia i zwalnia dyrektor. To jest jasne jak słońce. Następnie zarzuca mi się, że przegraliśmy sprawę odnośnie zalewu. Drodzy Państwo, sprawa zalewu jest w toku prawnym. Nie ma czegoś takiego, jak sprawa przegrana w sytuacji, kiedy trwa tok prawny. Jeżeli, ktoś mówi takie rzeczy, to wykazuje się brakiem wiedzy. Ja tylko przypomnę, że kwestia zalewu i kwestia Wspólnoty Gruntowej, to jest sprawa ciągnąca się od lat 70-tych – 80-tych. Jeżeli ktoś stwierdza, że my, po półtora roku działalności, jesteśmy w stanie takie rzeczy położyć, to tak naprawdę, kolejny raz wykazuje się brakiem wiedzy. Są braki w dokumentach, są braki w listach członków wspólnoty, różnego rodzaju wątki, które się toczą na salach sądowych. Brak statutu spółki sprzed 1995 roku i wiele, wiele innych wątków tej sprawy. Następnie, jest ponoszony temat pana Doradcy – zwiększenie etatu na 4/5. Drodzy Państwo, to prawda. A wiecie dlaczego? Borykamy się z brakami kadrowymi od bardzo dawna. Pani od inwestycji od samego początku dostawała po głowie, już jej nie ma. Mamy w tym momencie braki w postaci braku Sekretarza, kluczowego stanowiska w gminie, która przebywa na długotrwałym zwolnieniu lekarskim, a ja nie mogę pozwolić na to, żeby urząd działał w sposób kolizyjny. I tylko dlatego podjąłem decyzję o zwiększeniu panu doradcy etatu, dlatego, że mówiąc kolokwialnie – „nie wyrabiamy się na zakrętach.” A przypomnę tylko, że musiałem zwolnić informatyka, zatrudnić nowego w drodze konkursu. Nawiasem mówiąc, nikt z Gminy Wąwolnica się nie zgłosił, chociaż była prośba do radnych i sołtysów, żeby takie osoby wskazali. Tych spraw jest bardzo dużo. Jeszcze tylko wspomnę, że m.in. dzięki panu Grzegorzowi, jesteśmy w przededniu otrzymania największego dofinansowania, jeżeli chodzi o jednostkowe pozyskanie środków. To jest kwota powyżej 3,5 mln zł na modernizację oczyszczalni i przepompowni na terenie całej gminy. Myślę, że warto się czasami zastanowić,

czy warto kogoś oceniać po tym, co się przeczyta w internecie. Bo wiecie dobrze, jak dzisiaj wygląda hejt w internecie i jak łatwo jest kogoś ze szkalować. Czy warto popatrzeć na człowieka, za to jaką jest wartością i ile wnosi. Bo często coś usłyszymy pod sklepem, na targu, czy przeczytamy w internecie, to tak naprawdę, szkaluje tę osobę. A skala hejtu rośnie z roku na rok w sposób zastraszający, ponieważ ludzie czują się bezkarnie i piszą co chcą. Za dobre nikt nas nie pochwali, a za taką szpileczkę, która się znajdzie, są w stanie przejechać pługiem. Kolejna rzecz – plan zagospodarowania przestrzennego. Jest informacja, że ja po wejściu do gminy, przekształcam działki, między innymi radnym. Drodzy Państwo, sprawdziłem jak to wygląda i skąd bierze się takie sformułowanie, i musicie Państwo wiedzieć jak to wygląda od początku, kiedy pierwsza uchwała idzie odnośnie zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego na danym obszarze. Jest to długotrwały, wieloletni proces. To, co zostało tu podniesione, to co rzekomo dla kogoś uchwalamy. Uchwała, która dotyczyła tego terenu, została podjęta 29 grudnia 2005 roku czyli 11 lat temu.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Czyli to, co podnoszą, że radna i radny skorzystali na tym.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Wniosek jednego z tych radnych został złożony 3 września 2007 roku, mamy 2016. I teraz, my po przyjeździe zrealizowaliśmy ten plan. Jesteśmy po to, żeby nadać możliwość. I to przekształcenie dokonało się 27 sierpnia 2015 roku. Trzeba być naprawdę, bardzo odważnym, żeby takich kuriozalnych argumentów używać i iść z tym do ludzi. To jest naprawdę porażające. Ja powiem więcej, jest to ewidentne kłamstwo i pomówienie i szykuję w tej sprawie pozew do sądu, ponieważ nie pozwolę sobie na to, żeby ktoś w taki nierzetelny sposób podchodził do tematu. Odnośnie polityki informacyjnej, wszystkie sesje i komisje są nagrywane i protokolowane. Można je również oglądać w internecie, dzięki TV Kurów.”

Pan Waldemar Stawski:

„Staram się przekazywać racjonalnie.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Słowo staram się, jest bardzo dobrze użyte. Ale cieszymy się, że pan jest z nami. Można również czytać protokoły na BiP. Poza tym, drodzy Państwo, urząd jest zawsze otwarty, nie przypominam sobie, żebym kogoś wygnał z urzędu, przepędził. Zawsze jestem do dyspozycji, czy w terenie, czy tutaj. Absolutnie nie zamykam się na jakąkolwiek współpracę. Mnie osobiście boli fakt, że brakuje w części naszej społeczności takiej zwyczajnej życzliwości. Takiego odruchu pomocy, a często jak tam pomoc jest, to tak jak przykład radnego Krajewskiego, który bardzo często udziela się w sposób charytatywny, dostaje za to, że się udziela. Bo tych dobrych rzeczy, nikt nigdy nie wyciągnie. Widzi się tylko te szpilki. Podnosi się kwestię tego, że coś tam zrobił. Drodzy Państwo, jest sytuacja jasna, radny wykonał usługę, może nie powinien, ale zrobił to. Czy to jest powód, żeby go wieszać na szubienicy. Sami sobie odpowiedzcie. Ile razy my w swoim życiu dokonujemy wyborów, które nie do końca są dobre, ale ich dokonujemy. Jeżeli byłaby ta życzliwość i chęć pomocy, to byśmy tutaj o tym nie rozmawiali, tylko cieszyli się z tego, że idziemy razem do przodu.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Tym bardziej, że usługa była wykonywana przy tym stole tak naprawdę. Sławek się na to zgodził, wszyscy o tym wiedzieliśmy, każdy przytakiwał. Dobrze, dobrze, szybko, bo to jest nagła potrzeba, a potem się okazuje, że niektórzy po roku potraktowali to jako przestępstwo.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Drodzy Radni, dostało się też Wam w takiej formie, że chodzicie po domach i różne rzeczy opowiadacie. Powiem szczerze, że jestem zdumiony patrząc na taki materiał, bo to jest żenujące. To znaczy, że mamy zakaz wyjścia z domu? Stan wojenny?”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Te ulotki były roznoszone ludziom do domów. Pytanie, gdzie były wydrukowane?”

Radna pani Ewa Żybura:

„O, to jest bardzo dobre pytanie.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Albo gdzie kseorwane, mówią, że w szkole.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Podnoszona jest kwestia zmian kadrowych w Urzędzie Gminy. Zadam pytanie, kto decyduje o zatrudnianiu i zwalnianiu pracowników w Urzędzie Gminy?”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Wójt.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Ale jednoosobowo, czy zwołuje Radę Sołecką? Zmiany kadrowe w Urzędzie Gminy są również podnoszone. W kompetencji każdego wójta w Polsce jest zatrudnianie i zwalnianie pracownika. To jest decyzja wójta. Jeżeli mieszkańcy wybierając wójta zaufali mu, to dali mu również możliwość zatrudniania i zwalniania pracowników. Rada Gminy ma swoje kompetencje, tak Wójt ma swoje. To jest oczywiste. Jestem porażony tymi informacjami. Zachodzę w głowę, komu zależy na tym, żeby w Gminie Wąwolnica nie działa się dobrze. Nie pozwolę na to, żeby gmina była niszczona. Bo my walcząc ten temat, tracimy czas. Jest gorąco, chcielibyśmy już skończyć. Jest we mnie taka autentyczna złość na to, że nie ma tej zgody, normy. Tylko jad i czekanie na to, że się ktoś przewróci. Pewnie się przewróci, ale siłą jest, że jak się przewróci, to się podniesie. Normalne. Dziękuję.”

Ad.12. Sprawy różne.

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka odczytała pismo z LUW dotyczące skargi na temat uchwały Nr XVI/86/16, które stanowi załącznik do protokołu. Uchwała została podjęta zgodnie z prawem, nie została uchylona.

Radna pani Piotrowska zaprosiła zebranych na Festyn Rodzinny w Rąblowie 5 czerwca 2016 roku. Pani Bogumiła Sarnowska zapytała o Dni Wąwolnicy. Które zawsze odbywały się w czerwcu. Dodała, że słyszała, że Dni Wąwolnicy nie odbędą się ze względu na referendum.

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Z racji tego, że referendum jest nieprzewidzianym wydatkiem w budżecie gminy na razie odłożyliśmy temat Dni Wąwolnicy. Myślę, że w jakimś kształcie te Dni Wąwolnicy będą na przełomie lipca, zresztą jak w zeszłym roku. W zeszłym roku udało się zorganizować przy skromnym budżecie i wsparciu sponsorów, co bardzo cieszy. Dziękuję jeszcze raz. Przy okazji powiem, że wszystko co robimy, robimy przy wsparciu środków zewnętrznych czy to są drogi, chodniki, czy inwestycje WOD-KAN, czy chociażby słynne dożynki, które niektórym tak bardzo boją. Powiat Puławski, wydał na tą imprezę 65 tys. zł, a my 12 tys. zł. Moje zdanie jest takie, że musimy iść wielotorowo i nie zamykać się tylko na bieżącą działalność gminy. Musimy się otwierać. Jesteśmy w punkcie, gdzie mamy wielką fluktuację turystyczną i musimy z tego korzystać. Każda taka impreza o randze powiatowej, wojewódzkiej, przed nami Pielgrzymka strażaków, to też jest forma promocji naszej gminy. Każdy moment, kiedy przyjeżdżają do nas ludzie z zewnątrz, widzą jak my żyjemy, jak funkcjonujemy i chcemy poprawiać ten stan. Żadne środki nie są w tym zakresie stracone. Dni Wąwolnicy myślę, że będą, bo nie wyobrażam sobie, żeby ich nie było. Jednak dużo zależy od tego wsparcia zewnętrznego. Była też sugestia komisarza wyborczego, żeby nie organizować imprez o charakterze masowym, bo zawsze to może spowodować, że komuś przyjdzie na myśl rozwalić tę imprezę, czy w jakiś sposób manifestować swoje poglądy, czy jakieś inne rzeczy. Również to miało bardzo duży wpływ.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Zarzucają nam niektórzy z referendum, że my jako Rada, podjęliśmy uchwałę związaną z planowanym Domem Opieki w Kęble. Z tego, co pamiętam, to zdecydowaną większością i z dużym poparciem podeszliśmy do kwestii, że skoro się buduje, ma się wybudować czy jest szansa, żeby wybudować ośrodek, który przyniesie kilkanaście miejsc, czy kilkadziesiąt miejsc pracy w tej gminie i będzie stanowił zaplecze, które wspomogłoby mieszkańców, to dla nas w większości, to nie była kwestia żadnej dyskusji. Jeżeli możemy pomóc, to pomagamy.”

Radna pani Teresa Pasek:

„Tym bardziej, że to wróci z korzyścią dla gminy w przyszłości.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Wiadomo, to są podłączenia wody, kanalizacja, podatki, miejsca pracy, a poza tym osoby, które wyszły z tą inicjatywą deklarują bardzo dużą pomoc i wsparcie w tym zakresie. Naprawdę dziwi mnie to, że chcąc rozwijać gminę hamujemy ją. Możemy tak blokować każde przedsięwzięcie. Tylko pytanie, gdzie my taką metodą dojdziemy?”

Radny pan Robert Kałdonek:

„Pani Przewodnicząca, panie Wójcie, ja głosowałem przeciwko tej uchwale, ale nie ze względu, że jestem przeciwny tego typu inwestycjom, tylko ze względu na to, że ten projekt uchwały był włączony do obrad sesji przed sesją. To jest tak poważna inwestycja, gdzie pasowałoby wcześniej usiąść i porozmawiać. Czy Państwo radni wiedzą, w którym miejscu to będzie budowane? Może pasowałoby pojechać zobaczyć to miejsce, gdzie to jest położone. I tylko dlatego głosowałem przeciwko.”

Na sali wywiązała się dyskusja.

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Oczywiście tak, natomiast sytuacja jest też taka, że jesteśmy w trakcie ostatniego programowania funduszy unijnych i musimy działać szybko. Jeżeli ktoś chce skorzystać ze środków zewnętrznych i zbudować jakieś dobro, które będzie działało na korzyść mieszkańców. Dawało pracę, podatki, realny rozwój, to my też działamy szybko. Czasami jest taka sytuacja, nie tak jak w przypadku działki w Celejowie, gdzie osiem lat musieliśmy czekać na to, żeby dokończyć ten temat, a nie zadawać na kolejnych sesjach milion pytań, które niczego nie wnoszą. Bo to nie daje nam rozwoju. Rozwój daje konkretne działanie. Możemy tutaj kluczyć i zadawać pytania, dam sobie głowę, uciąć, że na następnej sesji, też pan będzie zadawał podobne pytania, bo znam to już historii. Tylko pytanie, czy chodzi o to, żebyśmy tysiąc razy zadawali te same pytania, które do niczego tak naprawdę nie prowadzą.”

Radny pan Robert Kałdonek:

„Panie wójt, z tą głową, to ostrożnie. Niech pan tak nie podstawia tak głowy swojej. Na wiosnę mieliśmy problem strzelnicy. Ten ośrodek będzie usytuowany w niedalekiej odległości od tej strzelnicy. Inwestorka powiedziała, że jej to nie będzie przeszkadzać.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Ona powiedziała, że jest to wręcz walor, drogi Panie. Niech pan słucha, tego co mówią ludzie. Bo mam wrażenie, że jesteśmy w zakleszczeniu, gdzie nie możemy nic zrobić. Jeżeli przychodzi inwestor i mówi, że jemu to nie przeszkadza, wręcz jest to walor, to pan jeszcze szuka dziury w całym.”

Radny pan Robert Kałdonek:

„Chciałem zapytać pana, panie Wójt, czy jest taka możliwość, aby nasz urząd, przynajmniej raz w tygodniu miał zmienione godziny pracy, ponieważ mieszkańcy mnie pytają.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„To jest w temacie Kębla?”

Radny pan Robert Kałdonek:

„Nie, to jest już drugi temat. Mówiłem, jak głosowałem wtedy przeciwko. Gdyby zmienić raz w tygodniu od 8-16, te osoby, które pracują do 15 miałyby ten czas, żeby przyjechać i załatwić swoje sprawy. Czy jest taka możliwość?”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Oczywiście, że tak. Widzicie taką potrzebę?”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Mówiliśmy o tym na początku kadencji, to jest raczej potrzebne. Nawet urzędy skarbowe poszły w tę stronę.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Możemy się do tego ustosunkować, dla mnie to jest nie problem.”

Pani Elżbieta Tomaszewska:

„Ja tak nawiążę do tego, co pan panie Robercie powiedział. Problem regulacji godzin urzędowania był poruszany w poprzedniej kadencji, o ile pamiętam i spełzło na niczym, z resztą jak wszystko poprzedniej kadencji. Prawda?”

Radny pan Robert Kałdonek:

„I dlatego poprzedni wójt, nie jest już wójtem.”

Pani Elżbieta Tomaszewska:

„Chyba z innego powodu, ale nie wnikajmy. Nie o tym mówię. Ale pamiętam dobrze, że ten problem był wówczas poruszany wiele razy i nie został rozwiązany. Nikomu to nie szkodziło, prawda? Druga sprawa, to że tą uchwałę podjęliście odnośnie Kębła. Pamiętam naszą uchwałę odnośnie osiedla w pobliżu działek w Rogalowie, jak biegiem została podjęta. Nie będę mówiła czyje to działki były przekształcone momentalnie z planowaną pełną infrastrukturą. Nikt nas nie wtedy nie chciał zawieść, ubiegałam się o sesję wyjazdową, przez 4 lata prosiłam chociaż o jedną sesję wyjazdową. Nie było takiej sesji i tego osiedla też nikt nie oglądał. Mało tego, przewodnicząca wówczas powiedziała, że to nie jest osiedle tylko lapsus w ustawie, który przegłosowaliście i było ok jak większość radnych głosowała za lapsusami w ustawie. Dotyczyło to tegoż osiedla, lotem błyskawicy uchwalone. Chciałabym powiedzieć jeszcze jedno, nawiązując do tego co pan Wójt mówił. Nie jestem teraz radną, ale nie wiem dlaczego, może z racji mojego usposobienia, odkąd tu mieszkam, leży mi na sercu rozwój tego regionu. I leżał mi od początku poprzedniej kadencji, kiedy byłam radną. Dlatego z koleżankami założyłyśmy stowarzyszenie. W tym celu, żeby promować region, żeby coś się zadziało w tej gminie, która jest takim zaściankiem pomiędzy Kazimierzem, a Nałęczowem. Miejsce o ogromnym potencjale, a niewykorzystanym. I zawsze to leżało mi na sercu i nadal mi leży. Uważam, że bardzo dobrze, że obecnemu panu Wójtowi też leży to na sercu, z tego co widzę. Bo wszędzie bywa, interesują go ludzie, interesuje go to co się robi i wszelkie inicjatywy. A rozwój gminy, to są ludzie i ich inicjatywy. Dla naszego stowarzyszenia jest bolesne to, że przez 4 lata byliśmy blokowane, na każdej sesji było nam wymawiane, że Celejów, a ja mówiłam, zakładajcie w każdym sołectwie stowarzyszenia. Jest tu Bogusia świadkiem. Zakładajcie stowarzyszenia, rozwijajcie się i sięgajcie po środki. Nikomu się nie chciało. Łopatki, które poniekąd zostały zmuszone. Uważam, że to jest bardzo pozytywna inwestycja w ludzi, w ich pomysły, rozwój, a nie blokowanie, hamowanie i krytykowanie za coś, że coś ktoś próbuje robić. To co powiedział pan Wójt, jeżeli się coś robi, to się robi i dobrze, i źle. I zawsze należy widzieć to, co się zrobiło dobrze, bo jest nieuniknione, że robi się też coś źle. Źle nie robi ten, kto nic nie robi. Jestem wrogiem personalizacji i jakichś personalnych animozji, czy personalnych upodobań. Uważam, że jest to najgorsze zło, jakie istnieje, jeżeli chodzi o dobro gminy. A taka personalizacja była, panie Robercie, w przypadku szkoły w Rąblowie. Dzięki spersonalizowanej niechęci do konkretnej osoby, została rozwalona pewna rzecz. I teraz podobne rzeczy dzieją się też. Dlatego, że jedna osoba nie lubi drugiej i to można sobie nie lubić przy kawie. Nie zapraszać na kawę takiej osoby, której się nie lubi. Ale jeżeli się działa społecznie, z ludźmi, jeżeli ich się nie lubi to trzeba sobie odejść do swojego ogródka. A starać się lubić tych ludzi, bo wtedy jest szansa na zrobienie czegoś.”

Radny pan Robert Kałdonek:

„Pani Elu, dziękuję za tą cenną uwagę. Oczywiście w poprzedniej radzie byliśmy razem. Pani startowała, nie udało się dostać do obecnej. Pani Elu, pamiętam, kiedy chodziło o budowę boiska

w Karmanowicach. Tu była komisja rewizyjna, czy to jest słuszne czy nie słuszne, dlaczego takie pieniądze. Boisko zostało wybudowane. Czy to my składaliśmy projekt na temat budowy boiska przy szkole w Karmanowicach? Złożyła to jeszcze poprzednia rada, projekt przeszedł. My tylko realizowaliśmy ten projekt. W marcu była sesja, gdzie był trener klubu sportowego WAWEL. Prosimy, panie trenerze, mamy piękne boisko w Karmanowicach – gminne. To nie jest boisko karmanowickie. W Celejowie też jest nieformalna drużyna piłkarska, mają treningi.”

Pani Elżbieta Tomaszewska:

„Panie Robercie, jak może mnie pan posądzać o to, że ja czegoś nie wiem o Celejowie.”

Radny pan Robert Kałdonek:

„Czyli jest to potrzebne. Prosiłem pana trenera, żeby z tymi najmniejszymi piłkarzami z klubu WAWEL, przyjechał na to boisko, pokazał naszym dzieciom na czym to polega, żeby zaszczerpić w nich tą isierkę sportu. Miały być takie przyjazdy. Dzisiaj mamy koniec maja, żadnego przyjazdu nie było. Pytałem, czy prowadzi klub sportowy jakąś rekrutację z dziećmi z Rąblowa, Karmanowic, Łopatek. Czy ktoś przyjechał, proponował im, że jest taki klub sportowy. Przyjedźcie do nas na trening, pokażemy wam na czym to polega. Będzie chcieli, to się zapiszecie. Przyjedźcie z rodzicami, żeby zacząć integrować tą naszą wspólną gminę.”

Radny pan Sławomir Krajewski:

„Ja może odpowiem. Boisko się nazywa gminne, bo poszły gminne pieniądze. To tak to możemy nazwać. Stało puste, zamknięte, po jakimś dopiero czasie zaczęło być otwierane. A teraz pan mówi, jak to zapraszacie. Panowie, nakręćcie spiralę nienawiści. Chcecie, żebyśmy jechali do was z otwartymi rękami. Po pierwsze, nie jest nam po drodze do was, po drugie mamy boisko tu, z którym będziemy myśleli coś robić, mamy Orlik w Nałęczowie i tam wolimy grać. I to jest odpowiedź na pana pytanie.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Chłopaki wracają z pracy, ze szkoły, zatrzymują się w Nałęczowie, ja wiem to z doświadczenia mojego brata, że pojechanie do Karmanowic, to jest dodatkowe 14 km. A w Nałęczowie wysiądzie po drodze, bez dodatkowego nakładu czasu i kosztów. Tak to wygląda praktycznie.”

Pani Elżbieta Tomaszewska:

„Odnosząc się do boiska w Karmanowicach, to za poprzedniej kadencji było wiele na ten temat mówione. Oczywiście, ja obrywałam jako wróg sportu i boiska, bo byłam zawsze przeciwna budowie tego boiska, w takim wymiarze, w jakim to zostało zaprojektowane. Powiedziałam, że za te pieniądze, które gmina wydała na to boisko, blisko 300 tys. zł gminnych pieniędzy wydanych na ten obiekt, a jeszcze zaznaczam, że pan zawsze twierdził, że na Karmanowice to nie idą pieniądze. Gmina musiała tyle dołożyć do tego boiska, które mało tego, że jest niewykorzystywane i podejrzewam, że nie będzie, chociaż chciałabym z całego serca, żeby było. Ale jest już kilka lat i nie jest wykorzystywane. Mówiłam, że za te pieniądze byłyby wybudowane boiska, przy udziale społeczności, w każdym sołectwie. Takie boisko, na którym chłopaki by kopali piłkę. Między innymi w Celejowie też. I zawsze to mówiłam. Dlatego byłam przeciwna realizacji tego projektu, bo zdawałam sobie sprawę, że końcówka będzie taka jaka właśnie jest. Że tam nikt nie przyjedzie. Dziwi mnie to, że pan się zwraca do klubu sportowego, bo jeżeli my byśmy miały boisko w Celejowie, uważam, że zrobilibyśmy

wszystko, żeby tam ktoś przyjechał. Zrobilibyśmy jedną imprezę, drugą, turniej sportowy. Co miesiąc odbywałby się jakiś turniej, zawody na tym boisku, gdyby to było nasze boisko. A pan chce, żeby na waszym boisku rządził ktoś inny. Chyba to nie jest ta droga. Ktoś, kto ma coś, powinien z tą ofertą wychodzić do ludzi. Czy zaprosiliście kiedyś nas na to boisko? Na jakieś fajne ciekawe zawody np. softysów? Żeby softyska z panem się starła w zawodach na pięści, albo na kopanie piłki. Myślę, że inicjatywa należy do was. To wam powinno zależeć na tym, żeby to boisko i to miejsce tętniło życiem. My mamy bardzo małe miejsce w Celejowie, staramy się jak możemy, żeby ono tętniło życiem. Myślę, że w miarę możliwości tętni, oczywiście wolalabym, żeby więcej. Dziękuję."

Radny pan Robert Kałdonek:

„Jeszcze się odniosę, do tego, co poruszała pani Bogusia - Dni Wąwolnicy. Pani Bogusiu, a dlaczego nie wziąć przykładu z Kurowa i organizować dożynki gminne, co roku w innym sołectwie. Dlaczego ta impreza zawsze ma się odbywać w Wąwolnicy? Niech mi pani odpowie. Czy np. u was, przy szkole nie byłoby takiego terenu, żeby zorganizować dożynki gminne?"

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Czy pan zna genezę Dni Wąwolnicy? Skąd się to w ogóle wzięło?"

Na sali wywiązała się dyskusja.

Softys wsi Łopatki pani Bogumiła Sarnowska:

„Trzeba ku temu mieć warunki. U nas to boisko nie jest duże. Nie jest przygotowane na organizację imprezy gminnej czy powiatowej. U was są korzystniejsze warunki, bo na tym boisku można pomieścić dużo osób."

Radny pan Robert Kałdonek:

„Ale to jest teren szkoły."

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„Szkoła jest gminna."

Softys wsi Łopatki pani Bogumiła Sarnowska:

„To właśnie wy powinniście organizować. A nie, boisko było zamykane na kłódkę. Były dyskusje na sesjach i mówiliśmy, dlaczego jest zamykane."

Pani Elżbieta Tomaszewska:

„Młodzież z Celejowa jeździła i wracała. To nie są wymysły. Teraz może się coś zmieniło. Ale czy odbywają się tam jakieś mecze, zawody? Czy jest promowane to boisko? Ja nie słyszałam o promocji tego boiska."

Radny pan Tomasz Wójciak zwrócił uwagę, że pasy dla pieszych w Wąwolnicy są niemal nie widoczne. Doradca Wójta odpowiedział, że pasy są najczęściej malowane na przetomie czerwca.

Radny pan Sławomir Krajewski:

„To ja jeszcze dwa słowa. Pani Przewodnicząca się ze swojej działki wytłumaczyła, ja jeszcze nie. To jest działka mojego taty, żeby ten co tam będzie coś pisał wiedział wszystko, to już powiem. To jest działka mojego taty, akurat pani sołtyski syn mi tam ją obrabia, zasadziłem porzeczki. Tata mi ją na razie dał. Działka jest, co się okazało działką siedliskową, także nie muszę jej przekształcać. Ten, kto tam wypisuje te rzeczy, to są głupoty i banialuki i niech pomyśli co pisze.”

Przewodnicząca Rady pani Ewa Wierzbicka:

„A to, że się pan Radny znalazł w obszarze projektowanym, to jest straszny grzech.”

Wójt Gminy pan Marcin Łaguna:

„Jestem totalnym przeciwnikiem grzebania komuś w historiach, ale się zastanawiam, czy były przypadki w poprzednich latach, że radni mieli odralniane te ziemie. I to jest coś naturalnego, jeżeli ziemie znajdują się w obszarze, który obejmuje zmiany zagospodarowania przestrzennego, to nie jest to nic strasznego.”

Pani Elżbieta Tomaszewska:

„I właśnie tak było. Pamięta pan, panie Robercie, uchwały były podejmowane o przekształceniu tej i tej działki. Ja się pytałam dlaczego? Proszę pokazać ten stos pism i odralniać chronologicznie. A, bo przyszło pismo, było tak? Było. bo ktoś skierował, żeby mu przekształcić i od razu na sesji było przekształcane. Prosiłam, żeby to było chronologicznie, to słyszałam, najpierw zrobimy to, później to. Tak było? Było. I nikt o to nie miał pretensji.”

Radny pan Robert Kałdonek:

„To może to trzeba zmienić, pani Elu?”

Pani Elżbieta Tomaszewska:

„Ale dlaczego pan wtedy nie zmieniał? Ja się dziwię. Bo pan wtedy był w opozycji do mnie. Zgódźmy się chociaż raz.”

Radny pan Tomasz Wójciak:

„Ale szkołę w Łopatkach razem zamykaliście.”

Pani Elżbieta Tomaszewska:

„Tak, zgadzam się. Uważałam, że szkołę należy zlikwidować, bo było 2 uczniów. Panie Robercie, a pamięta pan nasze dyskusje o reorganizacji oświaty i że dyskutowaliśmy, że reorganizacja jest konieczna? I, że skończyło się na dyskusjach? Pamięta pan.”

Radny pan Robert Kałdonek:

„Jestem też za tym, żeby reorganizować, ale nie w ten sposób.”

Na sali wywiązała się dyskusja.

Ad.13. Zamknięcie obrad sesji.

Wobec wyczerpania porządku obrad o godzinie 12.27 Przewodnicząca Rady Gminy zamknęła XVI obrady sesji Rady Gminy.

Na tym protokołowanie zakończono.

Protokolant:

Izabela Skocz

Przewodnicząca
Rady Gminy Wąwolnica:

Beata Jędrzejko